22 lipca, w dniu Święta Odrodzenia — otwarcie

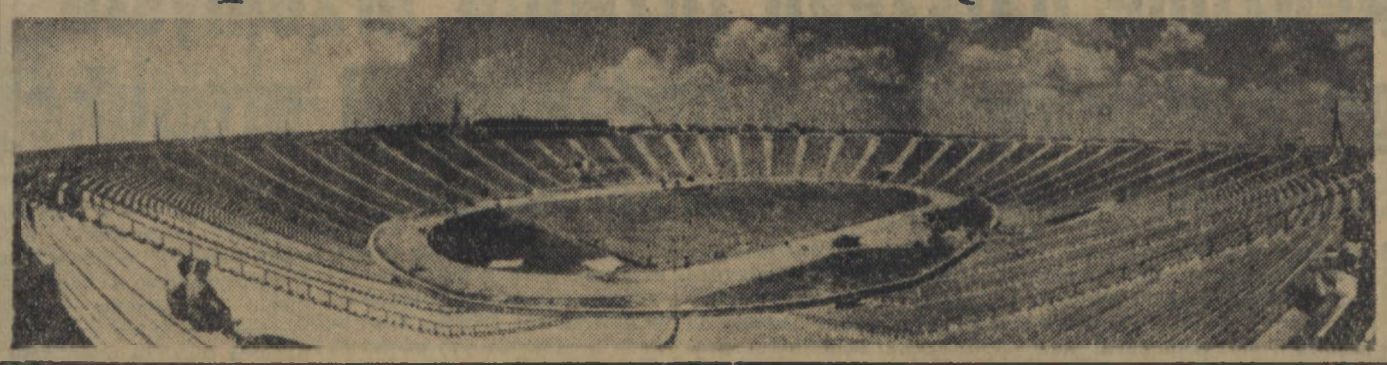

Stadionu Festiwalowego

Pałacu Kultury i Nauki

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! ABCD

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Wtorek, 19 lipca 1955 roku Rok IV. Nr 170 (871)

Otwarcie konferencji szefów rządów czterech wielkich mocarstw

GENEWA. Dnia 18 lipca br. o godzinie 10 rozpoczęły się w Pałacu Narodów obrady szefów rządów czterech wielkich mocarstw.

Już na długo przed godziną 10 w okolicach Pałacu Narodów zaczęły gromadzić się tłumy ciekawych. Na dziedzińcu Pałacu, u wejścia, którym miały wjechać wozy delegacji, stanęli gęstym szpalerem dziennikarze.

Spośród szefów rządów przyjechali najpierw Premier brytyjski A. Eden i Premier francuski E. Faure. Następnie ukazały się samochody wiozące delegację radziecką: N. A. Bułganina, N. S. Chruszczowa, G. K. Żukowa, W. M. Mołotowa i ich otoczenie. Wreszcie jako ostatnia przybyła delegacja amerykańska z Prezydentem Eisenhowerem na czele.

Delegaci przybywali z uśmiechem na ustach i pozdrawiali przyjaźnie ręką zebranych przedstawicieli prasy międzynarodowej.

Do stołu obrad zasiedli ze strony radzieckiej przewodniczący delegacji N. A. Bułganin i członkowie delegacji N. S. Chruszczow, W. M. Mołotow, G. K. Żukow i A. A. Gromyko.

Ze strony Stanów Zjednoczonych w konferencji biorą udział: D. Eisenhower, J. Dulles, Mac Arthur, C. Bohlen i inni.

Wielką Brytanię reprezentuje na konferencji delegacja, w skład której wchodzą: A. Eden, H. Macmillan, Kirkpatrick i inni.

Ze strony Francji w konferencji uczestniczą: E. Faure, A. Pinay, L. Joxe i inni.

Przed rozpoczęciem prac konferencji udzielono wstępu na salę obrad na krótki czas, przedstawicielom prasy.

Otwarcia pierwszego posiedzenia dokonał Prezydent Stanów Zjednoczonych D. Eisenhower.

(Dokończenie na 2 str.)

Uroczyste przygotowania do Święta Lipcowego

WARSZAWA. W miastach i wsiach całego kraju w pełnym toku są przygotowania do uroczystego obchodu Święta Odrodzenia — 22 Lipca. Szczególnie wiele imprez przygotowują komitety Frontu Narodowego. Odbywają się już uroczyste akademie, na których ludzie pracy podsumowują swój dorobek. Na wielu akademiach najofiarniejsi pracownicy otrzymują odznaczenia państwowe i nagrody.

Z okazji 11 rocznicy wyzwolenia, 18 bm. odbyła się w Min. PGR uroczystość wręczenia wysokich odznaczeń państwowych pracownikom PGR. Minister PGR — Stanisław Radkiewicz — udekorował Krzyżami Zasługi i Medalami Dziesięciolecia 60 najofiarniejszych i najbardziej zasłużonych w umacnianiu oraz rozwoju gospodarstw państwowych — pracowników ministerstwa, dyrektorów zjednoczeń i zespołów, kierowników gospodarstw oraz czołowych mechanizatorów.

Minister Radkiewicz złożył udekorowanym serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pracy, a zwłaszcza w okresie żniw, kiedy to wysiłek każdego pracownika PGR decyduje o szybkim i sprawnym przeprowadzeniu zbiorów.

Na cześć 22 Lipca przyśpieszono budowę szkoły w Słupsku

Uczniowie Szkoły Podstawowej im. Kolejarza Polskiego rozpoczną rok szkolny w nowym, luksusowo urządzonym budynku przy ul. Sobieskiego. Przedsiębiorstwo ZBM Gdynia, które prowadziło budowę nowego gmachu, pracę swą wykonało bez żadnych usterek. Jest to przede wszystkim zasługa brygad murarskich i stolarskich oraz kierownika budowy ob. Pawłowskiego.

Nowa szkoła wyposażona jest w dobrze urządzony gabinet fizyko - chemiczny i biologiczny. Ponadto posiada ona izbę harcerską, salę gimnastyczną itp.

Na obszarze 2 ha projektuje się również urządzenie klombów i zieleńców. Przy szkole wybudowany będzie także stadion sportowy z bieżnią, skocznią itp.

H. K.

Delegacja pracowników rolnictwa Związku Radzieckiego przybyła do Nowego Jorku

NOWY JORK. Do Nowego Jorku przybyła 16 lipca delegacja rolników ZSRR z zastępcą ministra rolnictwa ZSRR W. Mackiewiczem na czele.

Na lotnisku w Nowym Jorku delegację wita wiceminister rolnictwa USA Earl Boots.

Witając delegację rolników radzieckich wiceminister rolnictwa USA, Boots, oświadczył m. in.: „naród amerykański cieszy wasz przyjazd, który ma na celu zapoznanie cię z rolnictwem

(Dokończenie na 2 str.)

Referat N. A. Bułganina „O zadaniach w dziedzinie dalszego rozwoju przemysłu, postępu technicznego i usprawnienia organizacji produkcji" wygłoszony na Plenum KC KPZR zamieszczamy na stronie 2

Meldunki z wielkiej batalii

Ekipa kontrolno-sprawozdawcza *»Głosu Koszalińskiego«* donosi:

Rozpoczynamy wielki raid... W dniu wczorajszym wyjechała w teren lotna ekipa kontrolno-sprawozdawcza, składająca się z przedstawiciela PZR, gazety i korespondenta. Ekipa informować będzie czytelników o ostatnich przygotowaniach do kampanii żniwno-omłotowej, ujawniać istniejące braki i pomagać w ich przezwyciężaniu, a następnie informować o przebiegu wielkiej batalii o chleb. Oto pierwszy meldunek z powiatu człuchowskiego:

W BRZEŹNIE NIE MA BAGNETÓW

W PGR Brzeźno nie ma bagnetów. A jak bez bagnetów, bez stalek ruszy żniwna ofensywa, jaki będzie jej przebieg? W Brzeźnie jest do skoszenia prawie 300 hektarów zbóż. Na te 300 ha są tylko 2 snopowiązałki i jeden kombajn. Kombajn jest gotowy — snopowiązałki nie. Dlaczego? Rozmawialiśmy z kowalem warsztatu remontowego Franciszkiem Potrackim, rozmawialiśmy z kierownikiem gospodarstwa Bronisławem Krytkowskim, rozmawialiśmy z innymi ludźmi. Cóż oni mogą zrobić, skoro dobijali się w zespole o bagnety, o stalki i do dziś ich nie mają. Ale chodzi nie tylko o to...

KRAWCY I BANK

W ŚRODĘ, tzn. jutro, kierownictwo gospodarstwa chce przystąpić do małych żniw, tzn. do żęcia rzepaku. 27 ha — pójdzie szybko. Tylko, co potem. Do rzepaku od biedy wystarczą stare, zużyte już, zastępcze płótna do snopowiązałek. Ale zaraz zaczynają się żniwa zbóż. Co będzie jednak ze snopowiązałkami, skoro od nie wiadomo kiedy, w spółdzielni krawieckiej w Człuchowie leżą gotowe, uszyte płótna, tylko PGR Brzeźno nie może ich odebrać, ponieważ bank... nie chce zrealizować przelewu. Zapytajcie się młodszego mechanika Stanisława Wyki, był w tej sprawie i w KP i w zespole. I nic. Krawcy zrobili swoje. A bank? Czy też zrobił swoje i może spać spokojnie? Przecież chodzi o chleb.

POMOC, LUDZIE...

W BRZEŹNIE ludzie myślą o wszystkim. Mimo niezawinionych braków, żniwa w tym gospodarstwie będą z pewnością zakończone jak się należy. Suszarka gotowa, transport zapewniony (7 ciągników na chodzie), magazyny przygotowane na przyjęcie bogatego, większego niż w zeszłym roku plonu. I będą ludzie: 110 studentów z Warszawy, 30 osób ze szkoły technicznej w Rzeszowie — to duża pomoc. I dla tych ludzi zrobiono już niemal wszystko: w pobliskich Krzyżankach mają zapewnione mieszkania, a kierownictwo PGR Brzeźno „wytypowało" już dla nich tuczniki. Żeby było smacznie i syto...

LENIUCH

NAZWISKO jej: Keplin. Dlaczego Keplin nie bierze przykładu z Zosi Mikołajczyk, czy z Jadźki Gawinówny? Przecież młodzież z Brzeźna żyje swoim Festiwalem i już teraz myśli o tym, jakby tu — właśnie dla uczczenia Festiwalu — pomóc w dobrym przygotowaniu do żniw. Ale myśląc o żniwach nie traci czasu. Przecież teraz, zanim ruszy zbożowa ofensywa, trzeba np. dbać o buraki. I to jest właśnie festiwalowe zobowiązanie brzeźneńskiej młodzieży: Mikołajczyk pielęgnuje 50 arów, Gawin — 20, a Cecylia Eliasz, mimo że ma i tak dość roboty przy 20 krowach, sumiennie pracuje na 50 buraczanych arach. Tacy ludzie i przy żniwach nie zawiodą...

JEDZIEMY DO „PRZYJAŹNI"

KOŃCZYMY pierwszy meldunek. Jesteśmy lotną ekipą, a czasu jest mało. Następna wiadomość jutro, ze spółdzielni produkcyjnej „Przyjaźń" w Nieżywięci. Tam są ładne zboża i ludzie są dobrzy, pracowici, ofiarni. Tylko tam jest jedna rzecz zła. Ale o tym jutro...

(x)

PRZED ŚWIATOWYM FESTIWALEM MŁODZIEŻY I STUDENTÓW

Wybory delegatów i uczestników dobiegają końca

Dobiegają już końca wybory delegatów i uczestników V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie. Wybory zakończyła już młodzież 15 województw. Do dnia 15 bm. wybrano w całym kraju ponad 1 270 delegatów na ogólną liczbę 1 380. Zbliżają się ku końcowi również wybory uczestników Festiwalu, których dotychczas wybrano ok. 75 tys.

Młodzież Polonii zagranicznej przybędzie do kraju

WARSZAWA. W związku z V Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów spodziewany jest przyjazd ok. 20 lipca br. kilkuset młodych chłopców i dziewcząt z Polonii zagranicznej — z krajów Europy zachodniej i Ameryki.

Młodzież ta weźmie również udział w uroczystościach Święta Odrodzenia i przed rozpoczęciem Festiwalu zwiedzi kraj.

Polsko-bułgarska współpraca naukowo-techniczna

WARSZAWA. W pierwszej połowie lipca br. obradowała w Warszawie polsko-bułgarska komisja naukowo-techniczna.

W wyniku obrad został podpisany protokół przewidujący wzajemne przekazywanie dokumentacji technicznej i odbywanie praktyk w różnych dziedzinach gospodarczych obu zaprzyjaźnionych krajów.

I tak — Polska Rzeczpospolita Ludowa udzieli pomocy technicznej Ludowej Republice Bułgarii w dziedzinie budowy statków, budownictwa itp. —

Ludowa Republika Bułgarii udzieli pomocy technicznej PRL m. in. w dziedzinie przemysłu maszynowego, rolnictwa.

Sukcesy gospodarki NRD

BERLIN. Agencja ADN ogłosiła komunikat Państwowej Komisji Planowania NRD o wykonaniu planu gospodarki narodowej na drugi kwartał 1955 roku.

Komunikat stwierdza, że plan produkcji przemysłowej wykonany został w 104,7 proc. W porównaniu z drugim kwartałem 1954 r. produkcja przemysłowa wzrosła o 12 proc., w tym produkcja energii elektrycznej — o 12 proc., rudy żelaza — o 11 proc., wyrobów walcowanych — o 14 proc., maszyn rolniczych — o 56 proc. maszyn dla przemysłu włókienniczego — o 34 proc., towarów powszechnego użytku — o 12 proc. itd.

250 milionów rubli osiągnęły obroty handlu zagranicznego na XXIV MTP

POZNAŃ. W ciągu soboty i niedzieli polskie centrale handlu zagranicznego na XXIV MTP odwiedziło wielu kupców z różnych krajów prowadząc ożywione rozmowy i pertraktacje handlowe. W wyniku tych rozmów zawarto szereg nowych kontraktów, dzięki którym ogólna suma obrotów w handlu zagranicznym w okresie dwóch pierwszych tygodni trwania Targów przekroczyła 250 milionów rubli, (62,5 mln. dolarów).

960 tys. osób zwiedziło już Targi

POZNAŃ. W ciągu 15 dni trwania XXIV MTP zwiedziło je ponad 960 tys. osób ze wszystkich stron Polski.

Pierwsza tona rudy żelaznej kopalni Łęczyca

WARSZAWA. Z szybu nr 3 budującej się kopalni „Łęczyca" wydobyto 17 bm. pierwszy wózek z rudą żelazną.

„Łęczyca" jest pierwszą z 10 wielkich kopalń, które powstaną w planie 5-letnim na ciągnącym się przeszło 30 kilometrowym pasie złóż rudy. W przyszłym roku hutnictwo otrzymać ma z Łęczycy 1200 tys. ton rudy. Ilość ta pod koniec planu 5-letniego kilkakrotnie wzrośnie.

O zadaniach w dziedzinie dalszego rozwoju przemysłu, postępu technicznego i usprawnienia organizacji produkcji

Referat N. A. Bułganina wygłoszony na Plenum KC KPZR

(SKRÓT)

Mówiąc o niektórych wynikach pracy przemysłu Bułganin stwierdził, że mimo ogromnych strat, jakie poniósł przemysł ZSRR w czasie drugiej wojny światowej, państwo radzieckie dzięki wyższości socjalistycznego systemu gospodarki zdołało nie tylko szybko odbudować, lecz w znacznej mierze przekroczyć przedwojenny poziom produkcji przemysłowej.

XIX Zjazd Partii Komunistycznej dał dyrektywę podniesienia poziomu produkcji przemysłowej w ZSRR w ciągu pięciolecia w przybliżeniu o 70 proc. Zadanie to zostało wykonane przed terminem. Piąty plan pięcioletni został zrealizowany w zakresie globalnej produkcji przemysłowej do dnia 1 maja 1955 roku, tj. w ciągu czterech lat i czterech miesięcy.

N. A. Bułganin przypomniał, że J. W. Stalin w przemówieniu na zebraniu wyborców w dniu 9 lutego 1946 roku wysunął zadanie, aby roczna produkcja surówki sięgała 50 milionów ton, stali — 60 milionów ton, węgla — 500 milionów ton, ropy naftowej — 60 milionów ton. „Trzeba będzie na to — mówił J. W. Stalin — chyba trzech nowych pięciolatek, jeśli nie więcej".

W roku 1955, tj. po upływie dwóch powojennych pięciolatek, poziom przemysłu ZSRR wzrasta przeszło trzykrotnie w porównaniu z rokiem 1940.

Przedterminowo i ze znaczną nadwyżką zrealizowano nakreślony plan wydobycia ropy naftowej, które już w roku bieżącym wyniesie 70 milionów ton.

W 1955 roku wyprodukuje się przeszło 33 miliony ton surówki, około 45 milionów ton stali, wydobytych zostanie przeszło 390 milionów ton węgla. W roku bieżącym przyrost wytopu surówki wyniesie około 3 milionów ton, stali — około 3,5 miliona ton i wydobycia węgla — ponad 40 milionów ton.

Taki poziom produkcji i osiągnięte tempo rozwoju przemysłu hutniczego i węglowego dowodzą — powiedział N. A. Bułganin — że możemy wcześniej niż do końca trzeciej pięciolatki powojennej doprowadzić produkcję stali do 60 milionów ton rocznie, a wydobycie węgla — do 500 milionów ton rocznie. Do końca trzeciej pięciolatki powojennej rozwiązane zostanie również zadanie zapewnienia produkcji surówki w wysokości 50 milionów ton rocznie.

Podkreślając, że pomyślnie wykonywany jest także plan pięcioletni w dziedzinie elektryfikacji, Bułganin wymienił potężne elektrownie wodne i wielkie elektrownie cieplne, uruchomione w ciągu minionych czterech lat. Poważnym sukcesem okresu powojennego jest budowa gigantycznych elektrowni wodnych na Wołdze — w Kujbyszewie i Stalingradzie oraz na rzekach Syberii. Elektrownie kujbyszewska, gorkowska, kachowska i szereg innych już w roku bieżącym zasilą przemysł w prąd elektryczny. Moc budowanych obecnie w kraju elektrowni wodnych przekroczy prawie trzykrotnie moc wszystkich elektrowni wodnych, czynnych w ZSRR na początku 1954 roku.

Stale zaopatrywane jest w nowy sprzęt techniczny również rolnictwo. Podczas gdy w końcu 1940 roku kołchozy, MTS i sowchozy posiadały 684 tysiące traktorów w przeliczeniu na 15 KM — obecnie jest ich ponad 1 400 tysięcy — ilość kombajnów zbożowych wzrosła w wymienionym okresie z 182 tysięcy do 350 tysięcy. W podobnym tempie wzrosła również liczba innych maszyn rolniczych.

Osiągnięty w piątej pięciolatce wzrost przemysłu ciężkiego i rolnictwa stworzył trwałą bazę dla pomyślnego rozwoju przemysłu lekkiego i spożywczego. Przewidziane w dyrektywach XIX Zjazdu partii, zadania w zakresie produkcji towarów powszechnego użytku zostaną wykonane z nadwyżką.

Rozwój przemysłu, a przede wszystkim przemysłu ciężkiego — powiedział Bułganin — pozwolił jeszcze bardziej umocnić zdolność obronną naszej ojczyzny. Siły zbrojne Związku Radzieckiego otrzymują od przemysłu najnowocześniejszy bojowy sprzęt techniczny. Armia Radziecka i Marynarka Wojenna wyposażone są we wszystkie niezbędne rodzaje nowoczesnego uzbrojenia.

Szybkie tempo rozwoju przemysłu ZSRR świadczy o zasadniczej wyższości ekonomiki socjalistycznej nad ekonomiką krajów kapitalistycznych. Podczas gdy w Związku Radzieckim globalna produkcja przemysłu w 1954 roku przekroczyła poziom 1929 r. 18-krotnie, to w Stanach Zjednoczonych produkcja przemysłu wzrosła w tym samym czasie 2,1 raza, w Anglii — o 72 proc., we Francji — o 14 proc., a we Włoszech — o 77 proc.

Sukcesy osiągnięte we wszystkich gałęziach przemysłu socjalistycznego możliwe były dlatego, że partia komunistyczna konsekwentnie realizowała leninowskie wskazanie dotyczące prymatu rozwoju przemysłu ciężkiego.

Druga część referatu N. A. Bułganina dotyczy zagadnień związanych z dalszym postępem technicznym w przemyśle.

Bułganin stwierdził, że radzieccy uczeni i inżynierowie, wynalazcy, i racjonalizatorzy, nieustannie posuwają naprzód naukę i technikę, tworzą nowe maszyny, mechanizmy, narzędzia i materiały, opanowują bardziej wydajne procesy technologiczne.

Jednakże nauka i technika — kontynuował Bułganin — nie stoją na jednym miejscu. Rozwijają się, idą naprzód i to, co dziś było nowe i przodujące, jutro jest już przestarzałe, nie nadąża za życiem. Szczytem współczesnego etapu rozwoju nauki i techniki jest odkrycie metod otrzymywania i wykorzystywania energii atomowej. Znajdujemy się u progu nowej rewolucji naukowo-technicznej i przemysłowej, która pod względem swego znaczenia zdecydowanie przewyższa rewolucje przemysłowe związane z pojawieniem się pary i elektryczności.

W Kraju Rad odbywa się stale techniczne doskonalenie przemysłu, transportu, budownictwa i rolnictwa — wprowadza się do produkcji automatykę, telemechanikę, radiotechnikę, elektronikę i inne najnowsze osiągnięcia techniczne.

Jednocześnie w wielu gałęziach przemysłu istnieją poważne niedociągnięcia.

Następnie Bułganin omówił zadania rozwoju nowej techniki w hutnictwie żelaza i metali nieżelaznych, w przemyśle naftowym, samochodowym i w przemyśle traktorowym, w transporcie, w przemyśle budowy maszyn i w innych gałęziach przemysłu.

Nie możemy i nie mamy prawa zapominać — powiedział Bułganin — że technika w krajach kapitalistycznych nie stoi na miejscu, lecz pod wpływem wyścigu zbrojeń, konkurencji i pogoni kapitalistów za maksymalnymi zyskami w szeregu gałęzi posunęła się naprzód. Nasze zadanie polega na tym, aby w oparciu o wyższość naszego ustroju prześcignąć osiągnięcia nauki i techniki zagranicznej. Należy stale studiować wszystko to, co jest nowe w nauce i technice światowej. Należy ulepszać informację naukową i techniczną; należy rozszerzyć kontakty z instytutami naukowo - badawczymi i postępowymi uczonymi za granicą. Należy zwiększyć zakup zagranicznej literatury technicznej i jej publikacje w ZSRR.

Komitet Centralny partii i Rada Ministrów ZSRR powzięły niedawno uchwałę o polepszeniu studiów i wprowadzeniu do gospodarki narodowej doświadczeń i osiągnięć przodującej nauki i techniki. Utworzono Państwowy Komitet Rady Ministrów ZSRR do Spraw Nowej Techniki. Wszystko to odegra niewątpliwie dodatnią rolę w dziedzinie postępu technicznego. Sprawa wprowadzenia przodującej techniki do gospodarki narodowej — to nie jakaś kolejna kampania. Chodzi o to — powiedział Bułganin — że zdecydowanie dążymy do zastosowania najwyższej techniki, stawiamy zadanie nasycenia wszystkich gałęzi przemysłu najnowocześniejszymi, wysokowydajnymi typami maszyn i urządzeń, odpowiadającymi współczesnym wymogom naukowo - technicznym.

Podkreślając szczególnie doniosłe znaczenie wprowadzenia przodującej techniki do gospodarki narodowej, Komitet Centralny partii wychodzi z założenia, że walka o postęp techniczny w ZSRR, to walka o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego. Wiele uwagi poświęcił Bułganin problemowi rozszerzenia specjalizacji i kooperacji w przemyśle. Obszernie omawiając to zagadnienie Bułganin podkreślił, że tworzenie w szerokim zakresie przedsiębiorstw wyspecjalizowanych nie zawsze wymaga budowy nowych fabryk. Przeciwnie, celowe jest oprzeć specjalizację produkcji na bazie istniejących fabryk, a w niektórych wypadkach również poszczególnych oddziałów. Powinny być opracowane wnioski w sprawie specjalizacji przedsiębiorstw i kooperacji przemysłu, zgodnie z wymogami obecnego etapu rozwoju ekonomiki socjalistycznej.

Omawiając sprawy wydajności pracy, Bułganin podkreślił, że w latach powojennych, podobnie jak i w latach pięciolatek przedwojennych — wydajność pracy w przemyśle ZSRR wzrasta nieprzerwanie i w roku 1955 przewyższy prawie dwukrotnie poziom przedwojenny. Na tej podstawie wzrasta w roku bieżącym realna płaca robotników i urzędników w przemyśle o przeszło 90 proc. w porównaniu z rokiem 1940.

Jeśli chodzi o tempo wzrostu wydajności pracy w przemyśle, Kraj Rad wyprzedza kraje kapitalistyczne. Dzięki temu ZSRR zdołał dorównać przodującym krajom kapitalistycznym Europy zachodniej pod względem poziomu wydajności pracy w przemyśle. Zadanie sprowadza się do tego, aby jak najbardziej podnosić wydajność pracy i zapewnić bezwzględne wykonanie zadań odnośnie wzrostu wydajności pracy w całym przemyśle, w każdej jego gałęzi oraz w każdym przedsiębiorstwie.

Wprowadzenie do przemysłu nowych, bardziej doskonałych maszyn, mechanizmów i przodującej technologii, modernizacja istniejących urządzeń, a także automatyzacja produkcji — będą również nadal najważniejszym źródłem podniesienia wydajności pracy.

Ogromne znaczenie dla osiągnięcia wysokiej wydajności pracy ma poziom technicznego przygotowania, kultury i wykształcenia robotników. W tej dziedzinie — jak wiadomo — dokonano w Związku Radzieckim olbrzymiej pracy. Konieczne jest — powiedział następnie Bułganin — zlikwidowanie niedociągnięć w organizacji i normowaniu pracy, uporządkowanie płac zarobkowych, ustanowienie dla robotników przemysłowych wszystkich kategorii takiego trybu wynagrodzenia, który by stanowił bodziec do podniesienia wydajności pracy oraz do wprowadzania do produkcji nowej techniki i technologii.

W następnej części referatu omawiając sprawy kierowania przemysłem Bułganin oświadczył, że zapoczątkowana została wielka i skomplikowana praca nad ulepszeniem struktury i potanieniem aparatu administracyjnego. Jednakże w tej dziedzinie istnieją jeszcze poważne niedociągnięcia. Aby kierowanie przemysłem było bardziej fachowe, konieczne jest zbliżenie aparatu administracyjnego do produkcji.

Należy nastawić się zdecydowanie na usunięcie nadmiernej centralizacji w kierowaniu przemysłem. Trzeba zwiększyć rolę republik związkowych i wzmóc odpowiedzialność organów republikańskich w dziedzinie kierowania przedsiębiorstwami. Aparat administracyjny w przemyśle, podobnie jak i w całej gospodarce narodowej ,winien być prosty, oszczędny i jak najmniejszy, lecz jednocześnie operatywny i elastyczny.

Bułganin oddzielnie omówił zagadnienie rozszerzenia praw dyrektora, podniesienia roli majstra i kierownika odcinka produkcyjnego.

Podkreślając następnie konieczność ulepszenia pracy z kierowniczymi kadrami i specjalistami w przemyśle Bułganin wskazał, że w ZSRR wychowano miliony wykwalifikowanych specjalistów. Podczas gdy w 1913 roku liczba specjalistów z wyższym i średnim wykształceniem specjalnym nie sięgała w Rosji 200 tysięcy, to obecnie specjalistów takich jest w kraju przeszło 5 milionów.

Kadry są, i w wystarczającej ilości. Zadanie obecnie polega na tym, aby w sposób właściwy wykorzystywać specjalistów, aby lepiej z nimi pracować. We wschodnich dzielnicach kraju za mało jest wyższych zakładów naukowych. Należy położyć kres takiej anormalnej sytuacji. Należy odważnie wysuwać do kierowniczej pracy najzdolniejszych młodych specjalistów. Należy ustalić, aby młodzi specjaliści po ukończeniu zakładu naukowego z reguły kierowani byli do pracy w produkcji.

W części referatu zatytułowanej „Plan państwowy — prawem dla każdego ministerstwa, centralnego zarządu i przedsiębiorstwa" — Bułganin podkreślił, że wytyczone w planie państwowym zadania w zakresie rozwoju przemysłu w ZSRR są rokrocznie nie tylko realizowane, ale i przekraczane. Byłoby jednak błędem, gdyby ogólne pozytywne wskaźniki pracy przemysłu przesłoniły liczne fakty niewykonywania planu przez poszczególne przedsiębiorstwa, a nawet przez całe gałęzie przemysłu.

Nie należy również zapominać o jakości produkcji. Plan państwowy można uważać za wykonany jedynie w tym wypadku, jeśli jakość produkcji odpowiada ustalonym wymogom. Zadanie polega na tym, aby w przemyśle nie było ani jednego działu, ani jednego przedsiębiorstwa pozostającego w tyle.

W ostatniej części referatu Bułganin poruszył sprawę sił produkcyjnych w kraju. W Rosji przedrewolucyjnej przeszło trzy czwarte produkcji przemysłowej pochodziło z zaledwie 4 rejonów kraju: z rejonu moskiewskiego, iwanowskiego, petersburskiego i z Ukrainy.

W r. 1954 wschodnie rejony kraju wytworzyły około jednej trzeciej globalnej produkcji przemysłowej ZSRR. W rejonach tych wydobyto ponad 60 procent ropy naftowej, prawie 30 proc. węgla, wyprodukowano przeszło połowę całej ilości stali i walcówki, przeszło 40 proc. energii elektrycznej. Jeśli globalna produkcja przemysłowa ZSRR wzrosła w r. 1954 w porównaniu z r. 1940 — 2,8 raza, to w rejonach wschodnich produkcja ta zwiększyła się czterokrotnie.

Bułganin wskazał na wielkie znaczenie właściwego geograficznego rozmieszczenia przedsiębiorstw przemysłowych. Podkreślił on konieczność opracowania opartego na zasadach naukowych schematu rozwoju i lokalizacji najważniejszych gałęzi przemysłu na okres 10—15 lat. Przy opracowywaniu tego schematu punktem wyjścia powinno być zadanie zbliżenia przemysłu do źródeł surowców, paliwa i do rejonów spożycia.

Po omówieniu zagadnień partyjnego kierownictwa w przemyśle, Bułganin stwierdził:

W naszym przemyśle socjalistycznym jako całości i w każdej jego gałęzi tkwią ogromne możliwości. Jeżeli możliwości te przekształcimy w rzeczywistość — a bez wątpienia tak będzie — szybko doprowadzimy do nowego, potężnego rozwoju przemysłu — niezawodnej bazy wzrostu całej gospodarki narodowej i dalszego umocnienia potęgi wielkiego Związku Radzieckiego.

Stały wzrost i doskonalenie produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki niezbędne są dla nas dlatego, aby zapewnić maksymalne zaspokojenie stale rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych całego społeczeństwa radzieckiego.

Hucznymi, długotrwałymi oklaskami uczestnicy Plenum przyjęli następujące słowa N. A. Bułganina:

Gwarancją tego, że zapewniony zostanie nowy, potężny rozwój przemysłu, są pracowitość i talent twórczy narodu radzieckiego, jego bezgraniczna wierność dla ojczyzny i sprawy zbudowania komunizmu jak również wypróbowane kierownictwo okrytej chwałą partii komunistycznej, uzbrojonej w nieśmiertelną naukę marksizmu-leninizmu i zdecydowanie prowadzącej narod do komunizmu.

Otwarcie konferencji szefów rządów czterech wielkich mocarstw

(Dokończenie z 1 str.)

Następnie szefów rządów, ministrów spraw zagranicznych i ich współpracowników powitał sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjoeld w następujących słowach:

Przypadł mi zaszczyt powitania Was serdecznie w imieniu Organizacji Narodów Zjednoczonych w gmachu tym, który jest obecnie ośrodkiem naszej działalności w Europie, a który był niegdyś siedzibą organizacji wyrażającej w okresie międzywojennym nadzieję świata na trwały pokój — nadzieję, która jeszcze się nie ziściła. Cieszymy się, że możemy oddać do dyspozycji czterech czołowych członków ONZ, ten gmach dla konferencji, której ostatecznym celem są właśnie cele Organizacji Narodów Zjednoczonych i której bezpośrednie zadanie żywo obchodzi wszystkich członków organizacji.

Jestem przekonany, że mówię w imieniu wszystkich narodów, których nadzieje i dążenia są życiodajną siłą tej organizacji, gdy życzę Wam sukcesów w Waszych doniosłych obradach.

Na prośbę delegacji ZSRR, Wielkiej Brytanii i Francji pierwsze posiedzenie otworzył prezydent Stanów Zjednoczonych Dwight Eisenhower. Postanowiono, że na dalszych posiedzeniach będą przewodniczyli kolejno szefowie wszystkich delegacji.

Otwierając pierwsze posiedzenie, Eisenhower wyraził nadzieję, że będzie miał możność wznowienia nie tylko oficjalnych, lecz także przyjaznych kontaktów z uczestnikami konferencji. Stwierdził on, iż jest przekonany, że uczestnicy konferencji upoważnią go do podziękowania rządowi szwajcarskiemu i sekretarzowi generalnemu ONZ za gościnność.

Uzgodniliśmy — powiedział prezydent Eisenhower — że przyjmujemy procedurę obrad ustaloną przez czterech ministrów spraw zagranicznych oraz że stworzony został wspólny sekretariat czterech mocarstw. Kierownikiem sekretariatu jest Peter Wilkinson. Jego zastępcami są przedstawiciele delegacji ZSRR, Wielkiej Brytanii i Francji. Na podstawie oficjalnych decyzji, które będą powzięte na konferencji, sekretariat opracuje uzgodniony komunikat.

Następnie Eisenhower stwierdził, że w pierwszym dniu obrad odbędą się dwa posiedzenia szefów rządów. Poczynając od 19 lipca ministrowie spraw zagranicznych będą obradowali przed południem, a szefowie rządów po południu. Prezydent dodał, że ten porządek obrad będzie mógł oczywiście być w każdej chwili zmieniony przez szefów rządów.

N. A. Bułganin, A. Eden i E. Faure zgodzili się na ten porządek obrad.

Następnie prezydent Eisenhower złożył oświadczenie w imieniu delegacji Stanów Zjednoczonych. Po prezydencie przemawiał premier Francji E. Faure.

Na posiedzeniu popołudniowym, które rozpoczęło się o godzinie 14.45, przemawiał premier Wielkiej Brytanii A. Eden i przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin.

Delegacja pracowników rolnictwa Związku Radzieckiego przybyła do Nowego Jorku

(Dokończenie z 1 str.)

amerykańskim. Dołożymy wszelkich starań, aby wasz sześciotygodniowy pobyt w USA był dla was zarówno przyjemny, jak i korzystny. Jesteśmy przekonani, że lepsze wzajemne zrozumienie przyniesie pozytywne rezultaty".

* * *

NOWY JORK. Radziecka delegacja rolnicza przybyła do stolicy stanu Iowa-Des-Moines.

Delegację witał tłum składający się z około 3 000 Amerykanów, którzy przybyli mimo panującego upału. U wyjścia z lotniska zebrali się nie tylko mieszkańcy Des Moines, lecz także rodziny farmerów z różnych części stanu. Serdecznymi, przyjaznymi oklaskami witali zebrani członków delegacji radzieckiej.

O czym zapomniano przed Festiwalem

Wnioski wpływają żywiołowo

ZE też ci ludzie tak przyzwyczaili się do protokółów... Westchnienie mimo woli wyrywa się z głębi piersi. Wiceprzewodnicząca rady zakładowej jak gdyby nigdy nic:

— Przejrzyjcie, towarzyszu, te sprawozdania.

Na biurku pojawia się zielona teczka z bibułkami. Cyfry, cyferki, procenty, nazwiska. Wiceprzewodnicząca zachęca:

— Znajdziecie w tym całą analizę naszej pracy.

Zdobywam się na nieśmiały odruch protestu:

— Ależ ja chcę człowieka, żywego człowieka, towarzyszko.

Żywego człowieka nie ma, bo... przewodniczący koła ZMP wyjechał i nie wiadomo, kogo szukać...

GDZIE POZYTYWNE FAKTY?

ZBIERAŁEM materiał do artykułu, któremu dałem roboczy tytuł „Młodzi pionierzy postępu technicznego". Artykuł miał być (ostatnie dni już dzielą nas od Warszawskiego Festiwalu Młodzieży i Studentów) serdeczny i pozytywny. Poszedłem do Zarządu Miejskiego ZMP w Koszalinie po pozytywne fakty.

— Przejdźcie się, towarzyszu — powiedziano mi w zarządzie — do Koszalińskiej Fabryki Mebli. Tam jest dobry klub techniki i racjonalizacji. Cały klub opiera się na pracy młodzieży.

Wiceprzewodnicząca rady zakładowej Koszalińskiej Fabryki Mebli, jak wyżej:

— Mogę służyć tylko sprawozdaniami. Jedyny człowiek, który się w tym orientuje, to towarzysz Czajka, przewodniczący koła ZMP i przewodniczący Komisji Racjonalizacji i Wynalazczości. Szkoda, że ten towarzysz Czajka akurat wyjechał.

Znalazł się jednak i drugi w fabryce poinformowany Towarzysz Piaczka, kierownik planowania.

— Klub racjonalizacji? — towarzysz Piaczka robi zdziwioną minę — rzeczywiście istniał taki. Jeszcze rok temu. Ale od czasu jak mu odebrano lokal, praca w klubie zamarła.

— Więc od tej pory ani jednego wniosku racjonalizatorskiego?

— Nie, tak źle nie jest. Wnioski wpływają, że tak powiem, żywiołowo

Interesuje nas, ile wniosków racjonalizatorskich składa młodzież.

— Przynajmniej 50 proc.

Towarzysz Piaczka podaje przykład Mieczysława Okrutnego. Do stycznia bieżącego roku Okrutny pracował w fabryce jako stolarz. Dzisiaj, dzięki swoim zdolnościom i swojej pracy, jest, mimo dwudziestu trzech lat, majstrem. Ostatnio opracował proces zmechanizowania natrysku mebli. Pomysł zastosowany w praktyce dał 5600 roboczogodzin i około 20 000 złotych rocznie oszczędności.

Inny ZMP - owiec, towarzysz Czesław Cegliński — kierownik techniczny produkcji — skonstruował przycisk do wiertarki wykonującej sękowanie obłogu i okleiny. Wynalazek przyniósł 4300 złotych oszczędności, stworzył możliwości szybszego tempa produkcji, zwiększył bezpieczeństwo pracy.

— I oba te projekty wypłynęły samorzutnie? Bez żadnych uprzednich rozmów, bez żadnych dyskusji?

— Samorzutnie, najzupełniej samorzutnie.

PIASEK MORSKI I KAFLE Z CEMENTU

KOSZALIŃSKIE Zakłady Kruszyw Mineralnych produkują lastrikowe płytki posadzkowe dla potrzeb budownictwa. Rozchodzą się te płytki na cały kraj. Do Nowej Huty, do Nowych Tych, na budowle Warszawy. Do tej pory do wyrobu płyt był stosowany jako kruszywo głównie dolomit. Dolomit ma jednak niski stopień twardości i jest zbyt siny w wyglądzie. Zastosowano więc w tym roku dla uszlachetnienia płytek surowiec wyższej jakości: marmur z Ustronia Śląskiego, marmur, który daje barwę idealnie białą. Ten marmur jednak jest o 100 procent twardszy i wskutek tego o połowę spadła „na szlifie" wydajność. Zakładom groziło zawalenie i tak już wygórowanego planu, groziło zwiększenie kosztów produkcji. Od czegóż jednak doświadczone głowy. Dyrektor zakładów towarzysz Iskrzycki postanowił zastosować do szlifowania zamiast piasku kopalnianego ostrzejszy piasek morski. Na pierwszą linię walki o utrzymanie dotychczasowej wydajności pchnął, oczywiście, młodzież. Pod przewodnictwem najlepszych: Franciszka Błaszczyka, Józefy Rek, Stanisławy Sobieraj. Bój o wydajność został wygrany.

Kierownictwo zakładów ma duże i zdrowe ambicje Pragnie co roku powiększać fabrykę, co roku wprowadzać do produkcji nowy rodzaj fabrykatów. Nadarza się właśnie ku temu najlepsza sposobność Inżynier Rzeźniacki, kierownik produkcji doświadczalnej, wpadł na pomysł wyrobu kafli piecowych z cementu pomieszanego z gliną i glazurowanych cementem. Kafli takich nie potrzeba by było wypalać. Wystarczyłoby tylko dobre wysuszenie. Kafle takie byłyby o wiele tańsze od kafli normalnie dotąd stosowanych. O jakieś 70 procent tańsze... Młodzież najbardziej się zapaliła do pomysłu inżyniera. Cała brygada doświadczalna przy próbnej produkcji nowych kafli składa się z młodzieży. Młodzi pracują gorączkowo i z wielkim zainteresowaniem.

— Jak nam się uda wcielić w czyn projekt inżyniera — mówią — przysporzymy krajowi wiele milionów złotych oszczędności.

NIE LUBIĄ SIĘ CHWALIĆ

W BIURZE fabrycznym Pierwszej Zachodnio-Pomorskiej Spółdzielni Mechaników rozmowa młodego ze starszym:

Młody: — W zeszłym roku jak było zaćmienie słońca, to masowo fabrykowałem przyczernione szkiełka.

Starszy: — Pomyśleć, pomyśleć. Zdarza się raz na parę setek lat i tak dokładnie potrafią astronomowie wszystko wyliczyć.

Młody: — I nawet o sekundę się nie omylą.

Podziw dla potęgi geniuszu ludzkiego. Zainteresowanie wspaniałą dziedziną nauki, problemami, które rozszerzają myślowe horyzonty. Ciekawe jak za podobnymi zainteresowaniami młodzieży podąża organizacja ZMP-owska. Nie mamy jednak czasu pytać. Oto przed nami przewodniczący koła ZMP. Wokół grupka młodzieży.

— Ruch młodych racjonalizatorów produkcji? Ależ oczywiście!

— Wnioski? Nowe pomysły? Kto by tam pamiętał, ile pomysłów zastosowaliśmy. Jak coś przeszkadza w pracy, hamuje robotę, to się to ulepsza, no i już. Nie lubimy się zresztą chwalić.

Dopiero na siłę wydobyliśmy informację, że ostatnio Zygmunt Pstrągowski i Henryk Zalewski, dwaj młodzi ślusarze samochodowi, udoskonalili mechanizm napędowy do pomp dla produkowanych w warsztatach spółdzielni polewaczek. Udoskonalenie zaoszczędziło dużo godzin pracy ślusarzy, tokarzy i spawaczy. Zaoszczędziło dużo reglamentowanego materiału. Można by z zaoszczędzonego surowca i z zaoszczędzonych godzin (jeśli to przeliczyć na pieniądze) wyprodukować dodatkowo jedną polewaczkę.

Drugi pomysł (dowiedzieliśmy się o nim niemal przy wyjściu z warsztatów): kierownik brygady młodzieżowej Bogdan Dziuba zastosował prasę ręczną do wytłaczania otworów w blasze zamiast wiertarek. Rezultat wynalazku: oszczędność prądu, wierteł, pracy, czasu, razem 175 złotych dziennie.

DZIELNĄ MAMY MŁODZIEŻ

WIĘC jednak zdobyłem pozytywne fakty. Przykłady młodzieńczej pomysłowości, entuzjazmu, troski o produkcję i o oszczędność produkcji, zainteresowania wspaniałym ruchem racjonalizatorstwa. Przekonałem się, że „młodych pionierów postępu technicznego", jak nazwałem młodzieżowych racjonalizatorów, planując ten artykuł, znajdzie się w każdej naszej fabryce, w każdym koszalińskim zakładzie pracy. I przekonałem się również, że nie dużo o nich wiedzą, że nie dużo się nimi opiekują (przykład klubu racjonalizatorów w fabryce mebli), władze ZMP-owskie i ZMP-owskie organizacje zakładowe. Ruch trwa, ale trwa ruch żywiołowy. Brak mu należytej organizacji.

Dziwna historia. Przez całe województwo niosą się przedfestiwalowe zawołania. W całym województwie trwa wielka akcja ostatnich przedfestiwalowych przygotowań. Młodzież, dzielna nasza i głęboko patriotyczna młodzież składa zobowiązania produkcyjne idące w setki tysięcy złotych oszczędności. Nie przewidują te zobowiązania, niestety, nowych pomysłów racjonalizatorskich. Czyżby się nie liczono z możliwością i takich właśnie zobowiązań? Nie! O takiej możliwości po prostu zapomniano. Młodzież pomysły racjonalizatorskie, oczywiście zgłasza. Nie znajdujemy ich tylko na festiwalowej liście.

JERZY KARPIŃSKI

Młodzież świata przed Festiwalem

● **Urugwajczyk Pedro Rechuk z Montewideo w czasie przygotowań do V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów zebrał 30 tysięcy podpisów pod Apelem Wiedeńskim. Pedro Rechuk przyjedzie jako delegat młodzieży urugwajskiej na Festiwal do Warszawy.**

* * *

● **„Mile głodu" — taki tytuł nosi australijski film nadesłany na konkurs festiwalowy. Treścią jego zaczerpniętą z codziennego życia robotników portowych w Sydney, jest walka dokerów o poprawę warunków pracy i bytu.**

Film ten pokazuje między innymi strajki dokerów Sydney, broniących swych słusznych praw do pracy, chleba i ludzkiego traktowania.

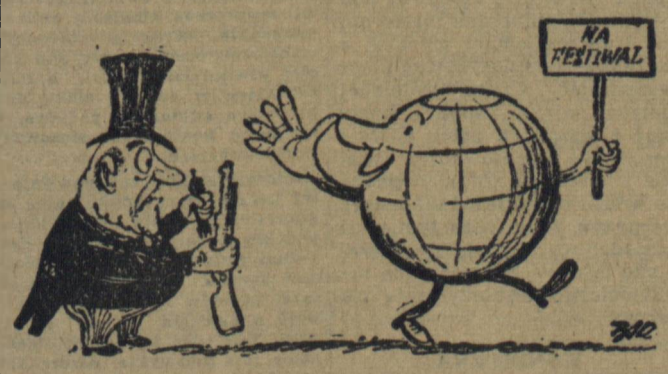

— TE ZABAWKI SCHOWAJ DLA SIEBIE.

Bierzmy z nich przykład

Maszyny żniwne w Mołtowie gotowe do pracy

ZA kilka dni nadejdą żniwa. POM-y, GOM-y i warsztaty naprawcze PGR-ów dokładają wszelkich starań, aby remonty maszyn ukończyć na czas. Nie wszędzie wprawdzie jest dobrze, ale istnieją warsztaty, które mogą posłużyć innym za przykład.

Takimi m. in. są warsztaty zespołu PGR Karścino w Mołtowie. Mimo, że warunki pracy w warsztatach nie są najlepsze przygotowania do żniw są tu na ukończeniu. Tak np. remonty ciągników wykonane są w 90 proc., a kombajny zbożowe wymagają jedynie przeglądu. Remont innych maszyn jest również na ukończeniu.

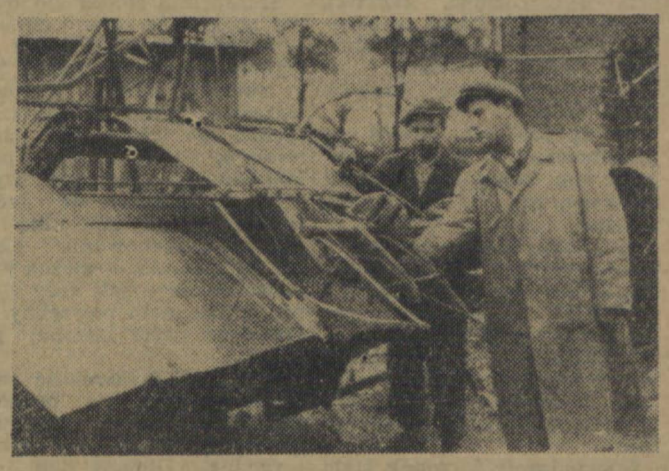

TOW. Fabian Szupa, który przed kilkoma dniami awansował z pracownika warsztatów na kierownika, ma wiele chęci i zapału. Całymi dniami „kręci się" wokół maszyn dopilnowując ich remontu. Równocześnie mechanik zespołowy prawie codziennie odwiedza warsztaty i wspólnie z kierownikiem starają się usuwać wszystkie przeszkody utrudniające pracę w warsztatach.

JEDNYM z przodujących pracowników warsztatów jest monter silnikowy Stanisław Dobrowolski, który od wielu już lat wykonuje ponad 160 proc. normy.

Dla uczczenia Święta 22 Lipca załoga postanowiła własnymi siłami wyremontować stary budynek w Karścinie i przystosować go do prac warsztatowych. Nowe warsztaty usuną wiele trudności i pozwolą załodze jeszcze lepiej remontować maszyny. Jak nas informuje brygadzista tow. Marian Kaczoruk, budynek już byłby dawno oddany do użytku gdyby nie trudności w nabyciu cementu i gwoździ.

* * *

Takich warsztatów jak w Mołtowie jest w naszym województwie więcej. Trzeba więc, aby inne pozostające w tyle z remontami warsztaty wzięły przykład z dzielnej mołtowskiej załogi.

Tekst. W. Tybura
Zdjęcia Zbigniew Rogowski

„Wybrałem wolność"

HISTORIA ta nie ma w sobie nic nadzwyczajnego. Tak, jak nic nadzwyczajnego nie było w życiu Leona Runge — autora tego krótkiego pamiętnika. Młodego człowieka, który, jak tysiące młodych ludzi urodzonych na naszych Ziemiach Zachodnich za czasów hitlerowskich, uczących się w hitlerowskiej szkole, nie umiał sobie jasno i ostatecznie uświadomić, że jego ojczyzną jest ziemia, na której się urodził — polska ziemia... Że poza Polską będzie człowiekiem obcym, że uciekając z kraju, znajdzie się na obczyznie.

Leon Runge uciekł z kraju. Dlaczego? Trudno mu już dziś odpowiedzieć kategorycznie na to pytanie. Trochę zaważyło na tej decyzji czyjeś obraźliwe słowo... Trochę tęsknota za ojcem, który mieszkał w Niemczech zachodnich... Trochę młodzieńczej pasji przygód... A także — i to może najważniejsze — do decyzji Leona Runge przyczyniły się kłamliwe, oszukańcze słowa rozgłośni „Wolnej Europy" o dobrobycie w Niemczech zachodnich, o opiece nad „uchodźcami", o „wolności"...

Warto przeczytać ten pamiętnik. Prosty, szczery pamiętnik człowieka, któremu w Niemczech zachodnich trudno było zwykłą, uczciwą drogą — poprzez pracę własnych rąk — stworzyć sobie normalne warunki życia.

* * *

1 PAŹDZIERNIKA wieczorem przybyłem do Hannoweru. Gdzie tu przenocować, kiedy nie ma ani feniga.

— Przepraszam — zagadnąłem jakiegoś kolejarza. — Chciałbym przenocować. Pieniędzy, niestety, nie mam.

Zagadnięty, jakgdyby od niechcenia, rzucił krótko: — Tam na dole w bunkrach jest miejsce. Można się darmo przespać.

Tuż przy stacji znajdowały się wkopane w ziemię żelbetonowe schrony, obecnie zamienione na mieszkania. Dotarłem do jakiejś pryczy i zasnąłem.

Następnego dnia zgłosiłem się do komisji, która rejestrowała uchodźców. W wygodnych fotelach, przy okrągłym stole, siedziało sześciu ludzi. Trzech w mundurach i trzech w cywilu. Wszyscy biegle mówili po niemiecku — berlińskim akcentem. Poczęstowano mnie papierosami.

— Panie Runge — rozpoczął cywil. — Wiemy, że przyjechał pan z Polski. Zdajemy sobie sprawę, że przybył pan tu po to, by znaleźć wolność i ludzkie warunki bytowania. Nim jednak zaczniemy mówić o pana perspektywach, chcielibyśmy się wpierw dowiedzieć czegoś o panu, a ściślej mówiąc, o dawnym miejscu pańskiego zamieszkania. Interesuje nas, co tam słychać, jak ludzie żyją, jak myślą.

Zacząłem opowiadać. Wyczytałem z ich min, że nie o to chodzi.

— Przepraszam, pan pozwoli, że zadam kilka pytań. Pan jest człowiekiem młodym. Ukończył pan dopiero 20 lat. W tym roku miał pan prawdopodobnie iść do wojska. I tak, jak każdy człowiek w pańskim wieku, interesował się pan jednostkami wojskowymi. W waszym mieście było kilka jednostek. Interesują nas ich numery oraz rodzaje broni. My, rzecz jasna, orientujemy się w tym wszystkim. Chcielibyśmy usłyszeć trochę szczegółów.

— Ależ panowie, ja... ja... — zacząłem się jąkać. — Ja tymi sprawami się nie interesowałem.

— Niewiele, bardzo niewiele nam pan powiedział, panie Runge. Może zechce pan opowiedzieć coś więcej o swoich znajomych, względnie krewnych.

— W Opolu zostawiłem narzeczoną. Mam tam wielu przyjaciół i znajomych.

— Przepraszam — wtrącił cywil — a czy pan ma zamiar z nimi utrzymywać kontakt?

— Owszem.

Pod koniec polecono mi zgłosić się do biura uciekinierów, gdzie dostanę żywność i skierowanie do pracy.

* * *

FLUECHTLINGSLAGER (obóz dla uchodźców), do którego zostałem skierowany, leżał w Tyrolu. Tuż nad szwajcarską granicą, w miejscowości Hommelburg niedaleko Bodensee.

Obóz mieścił się w baraku zwanym „Turistenheim". W jednym pokoju mieszkało 9, a nieraz i 10 osób. Dwu albo trzy piętrowe prycze sięgały aż do sufitu. Mieszkały tu przede wszystkim rodziny przesiedleńców. Byli tu jednak także zbiegowie z Polski, Czechosłowacji, Rumunii. Wielu z nich miało na sumieniu jakieś przewinienia z okresu wojny.

(Dokończenie na 4 str.)

W każdym gospodarstwie zbiornik do kiszenia pasz

Przyrządzanie kiszonek — to jeden z najlepszych i najtańszych sposobów zabezpieczenia wartościowej paszy na okres zimowy.

Jakie korzyści przynosi gospodarstwu sporządzanie kiszonek?

1) Dzięki kiszonkom możemy żywić inwentarz tanią i zdrową, zieloną paszą przez cały rok.

2) Sporządzając kiszonki, magazynujemy paszę w okresie, gdy jest jej pod dostatkiem (jesienią) na okres, kiedy jej przeważnie brakuje (na wiosnę).

3) Sposób ten umożliwia przechowanie takich pasz, które nie dadzą się przerobić na siano, np. liście buraczane i inne.

4) Kiedy deszcze uniemożliwiają zebranie trawy na siano, dzięki zakiszeniu można całkowicie uniknąć strat, jakie powoduje gnicie trawy.

5) Silosowanie paszy umożliwia gospodarzowi uprawę roślin, które dają wysokie plony zielonej masy, np. kukurydza.

Sporządzanie kiszonek stało się sprawą szczególnie ważną w roku bieżącym, ponieważ znacznie zwiększył się u nas areał uprawy kukurydzy. Zieloną masę kukurydzy zebraną z pól trzeba będzie w całości zakisić. A do zakiszenia potrzebne są zbiorniki, choćby najprostszej konstrukcji. Taki zbiornik trzeba wybudować jeszcze w ciągu lata, ponieważ zbiorniki zarówno cementowe, jak i budowane z innych materiałów muszą długo wysychać.

Tymczasem w wielu gromadach, spółdzielniach i PGR-ach bagatelizuje się tę ważną sprawę, często nie poczyniono tam jeszcze żadnych przygotowań do budowy zbiorników. Niektórzy uważają, że ponieważ trudno nabyć cement — budowa dołu silosowego jest w ogóle niemożliwa. Jest rzeczą zrozumiałą, że przy ogromnym zapotrzebowaniu na cement w całym kraju, nie można czekać na przydział tego cennego materiału. Podobne kłopoty mają również gospodarstwa radzieckie. Radzą sobie one w ten sposób, że stosują różne materiały zastępcze: szlakę z wielkich pieców, kamień, glinę, cegłę i inne materiały miejscowe.

W naszych warunkach do budowy dołów silosowych można z powodzeniem używać gliny, kamienia polnego i prostej słomy. Najważniejsze, aby zbiornik był szczelny, nie przepuszczał powietrza ani wilgoci z zewnątrz.

Szczególnie zaleca się budowę zbiorników tzw. glinobitych. Są one tanie, łatwe do wykonania i dość trwałe. Taki zbiornik można budować wszędzie, gdzie jest glina. Zakładać go trzeba w takim miejscu, gdzie ziemia przy kopaniu prawie pionowych ścian nie obsypuje się. Jeden metr sześcienny zbiornika starczy na przechowanie około 900 kg kiszonki — można więc łatwo obliczyć, jak duży zbiornik będzie nam potrzebny, zależnie od ilości kiszonej paszy.

Głębokość i szerokość wykopanego dołu nie powinny przekraczać 2,5 m, ponieważ głębsze i szersze doły są niewygodne. Długość dołu zaś nie powinna przekraczać 10 metrów. Jeśli pasza nie zmieści się w dole o takich rozmiarach — lepiej jest wybudować dwa doły krótkie.

Przy kopaniu należy dół zaokrąglić przy ścianach i kątach, po czym ściany i dno wyłożyć zaprawą z gliny. Zaprawa taka — gdy grunt jest ścisły — może być cienka, w przeciwnym razie trzeba ułożyć znacznie grubszą warstwę. Po narzuceniu wyprawy kropi się ją wodą i wygładza tak długo, dopóki ściana nie stanie się gładka i jednolita. Kiedy ściany i dno należycie wyschną, dobrze jest wysmarować cały dół gęstym mlekiem wapiennym.

Tam, gdzie grunt jest mniej ścisły, dół powinien mieć ściany skośne. Ponieważ w takim wypadku wykładanie ścian i dna gliną byłoby utrudnione — należy cały dół wyłożyć kamieniem lub cegłą układaną na tłustej glinianej zaprawie. Jeśli brak cegieł i kamienia — można wyłożyć dół matami ze słomy, a nawet warstwą długiej, prostej słomy.

Do zbiornika-dołu nie może się przedostawać woda zaskórna, dlatego powinien być on płytszy od najwyższego lustra wody co najmniej o 30 cm.

Przed rozpoczęciem budowy dobrze jest poradzić się kogoś ze służby rolnej. Do pracy tej trzeba przystąpić jak najszybciej. Żniwa za pasem, a w trakcie żniw nie będzie, oczywiście, czasu na to, by zająć się budową zbiorników. Zbiornik zaś jest niezbędny w każdym gospodarstwie, które chce zabezpieczyć paszę dla swego inwentarza i prowadzić racjonalną hodowlę.

B. B.

Pracownicy lasów zbierają złom

Plan roczny wykonano w około 300 proc.

Do akcji zbiórki surowców wtórnych żelaza i stali prowadzonej przez różne zakłady pracy, włączyły się również wszystkie jednostki administracyjne służby leśnej naszego województwa.

Dotychczasowe wyniki zbiórki świadczą, że pracownicy służby leśnej podeszli do tej sprawy z dużym zrozumieniem. Tak np. na dzień 30 czerwca br. plan roczny został wykonany następująco: złom stalowy w 110 proc., złom żeliwny w 287 proc., złom metali nieżelaznych w 131 proc.

Rejon LP Miastko plan pierwszego kwartału br. wykonał z poważną nadwyżką, dostarczając do składnic złomu ponad 100 proc. rocznego planu zbiórki złomu stalowego, ponad 800 proc. złomu żeliwnego i ponad 400 proc. złomu metali kolorowych. Równocześnie Rejon LP w Miastku wezwał pozostałe jednostki leśne naszego województwa do współzawodnictwa, zobowiązując się do wykonania planu rocznego w 500 proc. I znowu, jak poprzednio, przekroczył w II kwartale kilkakrotnie plan roczny.

Dobre wyniki w zbiórce złomu posiadają również pracownicy rejonów: Wałcz, Szczecinek, Bytów, Złotów i Drawsko.

Niezadowalająco natomiast przebiega zbiórka złomu w Rejonie LP Sławno. Kierownik administracyjny tego rejonu tow. Norbert Celiński zbiórkę złomu uważa za sprawę tak mało ważną, że do tej pory placówka, którą on kieruje, nie odstawiła ani kilograma metalu, szmat czy makulatury.

F. SZAŁEK-NARZYCKI

Aby grupy wzajemnej pomocy nie istniały tylko na papierze

NIEWIELE już czasu dzieli nas od rozpoczęcia kampanii żniwno-omłotowej. Sprawny i szybki przebieg żniw i omłotów zależy przede wszystkim, o czym już niejednokrotnie wspominaliśmy, od właściwego i maksymalnego wykorzystania wszystkich posiadanych maszyn kośnych i agregatów młocarnianych. Tymczasem doświadczenie lat ubiegłych wskazuje, że nie zawsze potrafimy w pełni wykorzystać nasz bogaty park maszynowy, szczególnie na wsi indywidualnej.

Czy istnieje możliwość lepszego wykorzystania maszyn? Niewątpliwie tak. Już od dawna chłopi różnych gromad samorzutnie łączyli się w grupy i wspólnie wykorzystywali maszyny, wymagające większego sprzężaju i obsługi, wspólnie wykonywali pewne prace polowe dla podniesienia produkcji rolnej. Pomagali sobie wówczas wzajemnie siłą roboczą i końmi. Przekonywali się jednocześnie, że dzięki wspólnemu wysiłkowi można łatwiej i szybciej sprzątnąć zboże, dokonać omłotów itp., nabierali nawyków zespołowego gospodarowania.

Od wiosny bieżącego roku oddolna inicjatywa pracującego chłopstwa ujęta już została w pewne formy organizacyjne.

GOM-y przystąpiły do organizowania formalnych grup wzajemnej pomocy złożonych z chłopów którzy korzystali z usług GOM. We wsiach woj. koszalińskiego powstało 379 tego rodzaju grup, a obecnie liczba grup wzajemnej pomocy wzrosła do 483. Należy do nich ponad 3 600 chłopów. Najwięcej grup powstało w rejonie zespołu GOM Słupsk i Dygowo, a najmniej w rejonie zespołu GOM Tychowo.

CZY SĄ OSIĄGNIĘCIA?

Jakie są dotychczas osiągnięcia grup wzajemnej pomocy naszego województwa? Na to pytanie trudno odpowiedzieć. Ogólnie wiadomo, że dzięki grupom wzajemnej pomocy gomowski sprzęt zostaje znacznie lepiej wykorzystany, ale jakie są formy wzajemnej pomocy, jak konkretnie pracują poszczególne grupy — na to pytanie towarzysze z WZR, ZSCh i POM nie potrafią odpowiedzieć. Panuje jednak przekonanie, że część grup istnieje tylko na papierze, ogranicza się wyłącznie do kolejnego wykorzystywania przez członków przydzielonych maszyn GOM. Natomiast często nie stosuje się w grupach wzajemnej pomocy w sile roboczej i sprzężaju.

O braku rozeznania świadczyła także ostatnia wojewódzka narada aktywu GOM poświęcona przygotowaniom GOM do kampanii żniwno-omłotowej, z uwzględnieniem organizacji grup wzajemnej pomocy. Niestety, zastępca kierownika Woj. Zarządu POM do spraw GOM tow. Bronisław Szarpiński w referacie swym nie omówił pracy grup na naszym terenie, nie pokazał stosowanych w naszym województwie form pracy, nie wymienił nawet dla przykładu choćby jednej grupy wzajemnej pomocy, a ograniczył się tylko do przedstawienia niektórych ogólnych form pracy tych grup.

Jaki był referat, taka była i dyskusja. Zabierało w niej głos wielu kierowników zespołów GOM i kierowników GOM, którzy niewiele powiedzieli o konkretnej pracy grup wzajemnej pomocy na swoim terenie. Niewątpliwie narada przyniosłaby więcej korzyści, gdyby wzięli w niej także udział przewodniczący przodujących grup naszego województwa. Niestety, organizatorzy nie potrafili sobie zapewnić odpowiedniej frekwencji. W naradzie wzięło tylko udział 2 przewodniczących, którzy w dodatku nie zabierali głosu w dyskusji. Zabrakło na naradzie między innymi przewodniczącego grupy wzajemnej pomocy z Bydlina powiat Słupsk, ob. Daniela Lądа, który niedawno jako jedyny przedstawiciel województwa uczestniczył w spotkaniu przewodniczących przodujących w kraju grup wzajemnej pomocy z ministrem rolnictwa Edmundem Pszczółkowskim. A szkoda. Mógłby on opowiedzieć o formach pracy i doświadczeniach różnych grup w kraju.

ROZSZERZAĆ I UMACNIAĆ CENNĄ INICJATYWĘ

Przytoczone fakty świadczą, że kierownictwo gospodarcze naszego województwa, niektóre instancje i organizacje partyjne, nie doceniając niższych form zespołowego gospodarowania, zbyt mało też interesowały się pracą grup wzajemnej pomocy i nie udzielały im dostatecznej pomocy. I ten stosunek musi ulec radykalnej zmianie. Przecież grupy wzajemnej pomocy oprócz zabezpieczenia lepszego wykorzystania maszyn gwarantują także lepszą opiekę nad sprzętem gomowskim, ograniczają zdarzające się jeszcze wypadki kułackiego wyzysku, a przede wszystkim wyrabiają nawyki zespołowego organizowania pracy, pozwalają przekonać się praktycznie chłopom o wyższości zespołowych form pracy.

Należy oczywiście pamiętać, że grupy powstały z inicjatywy samych chłopów i powinny mieć zupełną swobodę w rozwijaniu różnych form wzajemnych świadczeń oraz rozliczania się na ustalonych przez siebie warunkach. W żadnym wypadku nie należy usztywniać i zwężać form pomocy, narzucać je chłopom odgórnie.

Naszym obowiązkiem jest natomiast rozszerzać i umacniać cenną inicjatywę chłopów, podpatrywać różnorodne formy pracy grup wzajemnej pomocy, a najlepsze popularyzować i upowszechniać. Grupa wzajemnej pomocy winna wspólnie korzystać z wszelkich usług GOM i zespołowo przeprowadzać wszelkie trudniejsze prace. Wymaga to właściwego składu klasowego grupy, która poza tym musi posiadać wystarczający sprzężaj i siłę roboczą, potrzebne do maksymalnego wykorzystania maszyn.

KONIECZNA WSZECHSTRONNA POMOC

Naszym obowiązkiem jest również udzielanie grupie pomocy fachowej. Służba rolna rad narodowych winna bezwarunkowo omawiać w grupie bieżące zalecenia agrotechniczne, organizować pogadanki fachowe. Przecież łatwiej udzielać pomocy grupie zorganizowanej, aniżeli oddzielnie poszczególnym chłopom.

Przodujące grupy wzajemnej pomocy już obecnie omawiają przygotowania do kampanii żniwno-omłotowej, ustalają plan pracy. Oto jak zorganizowała sobie pracę jedna z grup, która wspólnie korzystać będzie ze snopowiązałki. Ustalono, że przy snopowiązałce pracować będą przed południem 3 — 4 konie, a po południu inny komplet koni. Maszynę obsługiwać będą stale ci sami ludzie, a inna grupa ludzi ustawiać będzie skoszone zboże w sztygi. Zboże koszone będzie kolejno w miarę dojrzewania u poszczególnych członków grupy oraz niezwłocznie ustawiane w sztygi. W międzyczasie grupa przystąpi do wykonania podorywek w tej samej kolejności, w jakiej były koszone pola, a następnie do siewu poplonów. Tak zorganizowana praca przyczyni się do szybkiego i sprawnego sprzętu zbóż, uniemożliwi jakiekolwiek marnotrawstwo.

Chodzi jednak o to, ażeby pracownicy POM i GOM wspólnie z ZSCh i służbą rolną rad narodowych zainteresowali się wreszcie bliżej tym zagadnieniem, poznali dobre formy pracy grup wzajemnej pomocy, ażeby szeroko upowszechniali je i pomagali w przezwyciężaniu niektórych trudności organizacyjnych. Chodzi o to, żeby w pełni zainteresowały się tym zagadnieniem wszystkie instancje i organizacje partyjne.

NAJWAŻNIEJSZE ZADANIA ZSCH

Poważne zadania stoją przed wszystkimi ogniwami i całym aktywem Zw. Samopomocy Chłopskiej. Masowa organizacja chłopów pracujących winna czuć się w pełni odpowiedzialna zarówno za dalszy rozwój jak i umocnienie istniejących grup wzajemnej pomocy. Aktyw samopomocowy powinien inicjować powstanie nowych grup, czuwać wspólnie z organizacjami partyjnymi nad ich właściwym składem klasowym, pomagać w organizowaniu kolektywnej pracy, brać aktywny udział w upowszechnianiu dobrych form pracy grup wzajemnej pomocy. Praca nad rozwojem grup wzajemnej pomocy musi stać się najważniejszym zadaniem Związku Samopomocy Chłopskiej.

Jednocześnie należy popularyzować i rozwijać wszelkie inne formy zespołowego działania, jak zespoły uprawy łąk, zespoły likwidacji odłogów, zespoły uprawowe itp.

M. REBELKA

(Dokończenie z 3 str.)

Zakwaterowano mnie w jednym pokoju z rodziną niemiecką, pochodzącą z Czech.

Rozpoczęło się „nowe życie".

W ciągu pierwszych dni poszukiwałem ojca, który gdzieś tutaj mieszkał w pobliżu. Dowiedziałem się w końcu, że od kilku miesięcy leży w szpitalu. O moim przyjeździe zawiadomić go miał ksiądz Heller z Hommelburga.

Zdawałem sobie sprawę, że ojciec nie będzie mógł mi pomóc. Zacząłem więc w ciągu następnych dni szukać poprzez „Arbeitsamt" jakiejś pracy. Ale zastawałem tam codziennie kilka tysięcy ludzi, wyczekujących — jak ja — na zdobycie jakiegoś zajęcia.

Wieczorem wracałem do obozu. Przed barakiem siedzieli mężczyźni i grali w karty. Zmęczony łażeniem po mieście i głodny szedłem do stołówki. Dostawałem tam stale jako obiad „grochówkę", a właściwie nieokreślonego smaku wodziankę. Zresztą ta „grochówka" była i tak lepsza, niż kawałek chleba z margaryną, którą dawano nam na śniadanie i kolację.

* * *

Po dwu, czy trzech miesiącach takiego życia Scharf — komendant obozu — oznajmił mi, że jakkolwiek nasz barak nazywa się „Turistenheim" — nie jest schroniskiem. Można tu mieszkać bezpłatnie przez jakiś czas — ale nie zawsze.

Co z sobą robić? Można byłoby iść do Industrie — Polizei... Przychodzili do obozu przedstawiciele władz okupacyjnych, namawiali... Ale ja wiedziałem, jak ciężkie, więzienne niemal życie pędzi mój kolega, który zaciągnął się do Industrie-Polizei. Odrzucałem stanowczo taką perspektywę...

Cały obóz aż mienił się od barwnych afiszy, agitujących uchodźców do Legii Cudzoziemskiej. Przedstawiały one młodych zadowolonych chłopców, ubranych w amerykańskie mundury. W lewej ręce trzymali spory pakiet pieniędzy, u boku — ładną dziewczynę... Ale wiadomo — Legia Cudzoziemska — to dobrowolne pójście na wojnę. To także nie uśmiechało mi się...

Pewnej niedzieli ojciec wyszedł ze szpitala. Kiedy opowiedziałem mu, że nie mam pracy, a nie chcę iść do Legii Cudzoziemskiej, ani do policji, oburzył się.

— Dureń jesteś. Myślisz, że cię będę utrzymywał. Mam tylko rentę inwalidzką. Sam z trudem z niej żyję.

Ojciec jednak, jak to ojciec, chciał mi pomóc. Poszliśmy do księdza Hellera. Ten usiłował mnie namówić:

— Przecież policja — tłumaczył — to zalążek przyszłej naszej armii. Jesteś młody, powinieneś tam iść. Co ja ci mogę poradzić? Kościelnych mam już i tak czterech.

* * *

„Wybrałem wolność"

NA drugi dzień otrzymałem jednak od księdza wiadomość, że jest praca. Skierował mnie jako laboranta aptecznego do niejakiego doktora Paula.

— Laborant — hm. Dla laboranta nie mamy miejsca. Ale może za chłopca do pomocy?

Zgodziłem się. Ale pracowałem tam tylko dwa miesiące. Nastąpiła redukcja pracowników.

Chodziłem znowu bez pracy. Gdy w Arbeitsamcie i prywatnie pytałem o jakiekolwiek zajęcie, wszędzie odpowiadano, że nie ma, że dziś wielu szuka pracy. Kląłem w duchu swoje położenie. Wściekałem się, że nie przyjąłem propozycji do Industrie-Polizei. Dopuszczałem już nawet możliwość zaciągnięcia się do Legii Cudzoziemskiej.

Od tej ostateczności uratowała mnie choroba. Poszedłem do szpitala. Leżał tam obok mnie człowiek, a raczej cień człowieka. Był w Legii. Wrócił właśnie z Wietnamu. Jego opowiadania wyleczyły mnie raz na zawsze z myśli o podpisaniu kontraktu z Legią.

Po opuszczeniu szpitala postanowiłem wyjechać, i to jak najszybciej, do Westfalii. Tam przecież uruchamia się fabryki — może prędzej znajdę jakąś pracę.

* * *

JEŹDZIŁEM po całej Westfalii. Szukałem, pytałem, lecz ciągle z tym samym skutkiem. Wszędzie kolejki przed Arbeitsamtami.

Herne — to dość duża miejscowość. Lecz tak, jak i inne miasta, zniszczona na skutek działań wojennych. Chodziłem po mieście. Przyglądałem się ludziom, oglądałem domy. Nie powiem, że się tu nic nie buduje, owszem buduje się.

Prawie w każdym mieście Zagłębia Ruhry rosną szare bloki koszar wojskowych i luksusowe wille dla amerykańskich oficerów i ich rodzin. W centrum, na głównych ulicach, tuż obok strzelających w niebo kikutów kominów oraz ruin, widać odremontowane kawiarnie, bary, lokale rozrywkowe. Ulicami mkną samochody, w których jadą wygodnie rozparci miejscowi dygnitarze i amerykańscy oficerowie. Nocą miasto rozbłyska setkami neonów. Przyglądałem się wystawom. Co tu mówić — luksus. Luksusowo urządzone są zwłaszcza lokale rozrywkowe i sklepy z maleńkimi tabliczkami „American only" — „Tylko dla Amerykanów".

Po przeszło miesięcznej tułaczce, otrzymałem na próbę pracę w Kroneapotheke. „Nie możemy z panem zawrzeć umowy" — oznajmiono mi po miesiącu.

I znów bez pracy, wśród ludzi, którzy są mi obcy...

Wreszcie — postanowiłem. Za ostatnie pieniądze kupiłem bilet. Wsiadłem do pociągu i pojechałem w kierunku granicy NRD. Nocą przekroczyłem ją, udając się do Bitterfeld, skąd przez Cottbus, Zgorzelec, Murzaków — do Polski.

* * *

ZGŁOSIŁEM się w WOP-ie. Po 7 miesiącach aresztu, taką karę bowiem otrzymałem za nielegalne przekroczenie granicy, 14 lipca 1953 roku przybyłem do Opola. 15 lipca już pracowałem.

LEON RUNGE
(Opole)

Lampa naftowa dostawcą prądu elektrycznego

Twórca lampy naftowej — Łukasiewicz nigdy z pewnością nie przypuszczał, że lampa przez niego skonstruowana będzie kiedyś dostawcą prądu elektrycznego. A jednak tak jest. To pomysłowe urządzenie jest jednym z licznych eksponatów, które w pawilonie Związku Radzieckiego budzą zrozumiałe zainteresowanie zwiedzających Targi Poznańskie.

Całe urządzenie, noszące skomplikowaną nazwę „termoelektrogenerator", składa się z popularnej lampy naftowej, na której zbudowana jest termogłowica, przypominająca swoimi żeberkami zewnętrzną obudowę cylindra motocykla. Wraz z niewielkim transformatorem tworzy ona komplet oświetlający pokój, a także zasilający w energię elektryczną bateryjne odbiorniki radiowe, likwidując konieczność stosowania suchych baterii.

Energia elektryczna powstaje w tej lampie przez odpowiednie wykorzystanie ciepła wydzielanego podczas spalania nafty. W ciągu jednej godziny ta „unowocześniona" lampa Łukasiewicza spala około 65 gramów nafty, dostarczając prąd o napięciu od 80 do 130 wolt. Tak więc termoelektrogenerator jest niezwykle oszczędnym urządzeniem, pozwalającym na korzystanie z radia tam, gdzie nie ma elektryczności, a jednocześnie oświetla pomieszczenia.

Większej troski o bezpieczeństwo pracy domagają się budowniczowie Starówki

Państwo łoży rokrocznie milionowe sumy pieniędzy na urządzenia ochronne, zatrudnia specjalnych ludzi, których zadaniem jest zajmować się wyłącznie sprawami BHP.

Niestety, wielu kierowników lekceważy sobie sprawy BHP, uważając je za „niepotrzebne zawracanie głowy". Traktują oni bezpieczeństwo i higienę pracy marginesowo, jako coś, o czym (niestety) trzeba chociażby wspomnieć w sprawozdaniach.

Aby nie być gołosłownym przytoczymy kilka przykładów z budowy koszalińskiej Starówki, której wykonawcą jest ZBM odcinek V.

Referat BHP na Starówce objął dyspozytor ruchu tejże budowy ob. Stanisław Pargęda i interesuje się nim jak przysłowiowym „piątym kołem u wozu". ZBM faktycznie więc nie posiada ani referatu BHP, ani referenta BHP. W rezultacie tego:

...4 czerwca przy wyciągu taczek naładowanych cegłą, jedna z nich rozleciała się i ładunek jej ciężko poranił robotnika Jerzego Pęka. Powód: taczki nie nadawały się do użytku;

...dekarze i cieśle pracują na nie zabezpieczonych dachach, a kierownik budowy ob. Mackiewicz twierdzi, że zabezpieczenie nie jest im potrzebne, ponieważ są fachowcami.

Podobne przykłady świadczą o poważnym zaniedbaniu spraw bezpieczeństwa i higieny pracy w ZBM. Czy tylko w ZBM? Wypadki podobne również mają miejsce i na niektórych budowlach prowadzonych przez WZBPP i MPRB.

A tymczasem robotnicy domagają się szybkiej i radykalnej zmiany na lepsze.

Rozmowa z robotnikiem Jerzym Pękiem z ZBM jest tego dowodem. Powiedział on wprost:

— „Gadało się nie raz, nie dwa, zwracało się uwagę, ale... nasze żądania gdzieś ginęły"...

Zdrowie ludzi pracy jest nam droższe ponad wszystko, a wypowiedziane przez robotnika Jerzego Pęka słowa — świadczą o niedostatecznym zajmowaniu się bezpieczeństwem i higieną pracy przez kierownictwo ZBM odcinek V.

Dlatego też kierownictwo tego odcinka winno jak najszybciej zająć się tą sprawą, gwarantując pracownikom na budowlach należyte warunki pracy.

R-a.

Uroczysta sesja wojewódzkiej, powiatowej i miejskiej rad narodowych w Koszalinie

Dnia 21 bm. o godz. 15 w sali Wojewódzkiego Domu Kultury w Koszalinie odbędzie się uroczysta sesja wojewódzkiej, powiatowej i miejskiej rad narodowych.

Sesja poświęcona jest uczczeniu Święta 22 Lipca, XI rocznicy Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Trzystu nowych czytelników w pow. Koszalin

Zakończył się już Ogólnopolski Konkurs Czytelników Wiejskich. Podsumowania wyników tego konkursu dokonano w powiecie koszalińskim na zlocie czytelniczym, który odbył się w Mielnie. Omówione były tam rezultaty konkursu, toczyła się dyskusja, wręczono nagrody przodującym czytelnikom. Konkurs cieszył się dużym zainteresowaniem. W powiecie koszalińskim wzięło w nim udział 61 zespołów czytelniczych z 48 miejscowości. Liczba czytelników w bibliotekach gromadzkich i punktach bibliotecznych zwiększyła się w tym okresie o przeszło 300 osób.

Ogromna zasługa za prowadzenie konkursu przypada terenowemu aktywowi kulturalnemu. Np. we wsi Łabusz kierownik punktu bibliotecznego — Jan Stępień, zebrania zespołu czytelniczego organizował z braku świetlicy we własnym mieszkaniu. Umiał on dobrze poprowadzić dyskusję, dobierać książki odpowiednio do potrzeb i zainteresowań czytelników.

Kierownik punktu w Pobądziu — nauczyciel Bronisław Malinowski osiągnął duże sukcesy w pracy nad rozpowszechnieniem książek. Obecnie nie ma tam rodziny, do której nie docierałyby książki. Ludzi takich jest wielu i nie da się ich tu oczywiście wszystkich wymienić. Praca ich wydawałaby jeszcze lepsze wyniki, gdyby nie przeszkody w postaci braku odpowiednich lokali i braku wyposażenia tych lokali. Zbyt mało jeszcze miejsca poświęca się w bibliotekach wiejskich prasie. Zbyt mało wykorzystuje się literaturę piękną do krzewienia idei postępu i przyjaźni między narodami. Nie zawsze istnieje należyta współpraca szkoły, biblioteki, świetlicy i organizacji masowych. Konkurs czytelników wiejskich spełnił jeszcze i tę ważną rolę, że braki te i wiele innych wyciągnął na światło dzienne i łatwiej będzie je obecnie rozwiązywać.

I. R.

Wystawa grafiki Stanisława Łuczaka w Wałczu

Staraniem archeologicznej grupy związkowej, Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego przy Uniwersytecie Poznańskim zorganizowano w Wałczu (Powiatowy Dom Kultury) w dniach od 17 do 24 bm. wystawę grafiki art. mal. Stanisława Łuczaka.

Wystawa w ogólnych zarysach obrazuje dotychczasowy dorobek artysty w grafice.

§ KRONIKA sądowa

Wartowniczka — złodziejem mienia państwowego

W marcu br. wykryto, że z magazynu Państwowych Zakładów Zbożowych w Koszalinie zginęła znaczna ilość pszenicy i gryki. W wyniku śledztwa stwierdzono, że Zofia Maciejak wartowniczka PZZ, która odpowiedzialna była za bezpieczeństwo magazynu sprzedawała państwowe zboże Cecylii Rukszy. Ta z kolei ze znacznym zyskiem sprzedawała je w Gminnej Spółdzielni „Sam. Chłop." Ponieważ tego rodzaju machinacje przynosiły duże zyski, kradzieże powtarzały się kilka razy. Do pomocy Zofia Maciejak i Cecylia Ruksza wciągnęły woźnicę — Bernarda Jóźwiaka, palacza magazynu PZZ — Józefa Kraśkiewicza i Jana Krawczyka.

Oskarżeni przyznali się do winy. Mocą wyroku wydanego przez Sąd Powiatowy, Zofia Maciejak została skazana na 5 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na trzy lata. Cecylia Ruksza skazana została na 4 lata więzienia i 1000 zł grzywny, Bernard Jóźwiak na 2 lata, Józef Kraśkiewicz 1 rok i Jan Krawczyk 1 rok.

Ćwierć miliona złotych idzie w wodę

W ubiegłym roku staw w Parku Przyjaźni w Koszalinie był gruntownie oczyszczony. Pracownicy Wojewódzkiego Zarządu Wodno-Melioracyjnego wyszlamowali dno usunęli roślinność wodną, na skarpach zasiali trawę. Następnie napuszczono wody i oddano staw do użytku. Zimą trawa na skarpach wymarzła, a na lodzie pokrywającym powierzchnię wody bawiły się dzieci. Kamienie, cegły i inne śmieci narzucane przez nie, wiosną poszły na dno.

Równocześnie z nastaniem ciepłych dni, zniszczona została skarpa od strony „Wesołego Miasteczka", na której Wielobranżowa Spółdzielnia urządziła... przystań kajakową. Reszty dopełniły dzieci, oraz dorośli amatorzy kąpieli i opalania. Nielepiej wygląda również wysepka na środku stawu, na której uporządkowanie w ubiegłym roku wydano sporo pieniędzy. Zanieczyszczona różnymi odpadkami, przedstawia żałosny widok.

Brak nadzoru przy wykonywaniu robót melioracyjnych, przeprowadzanych wczesną wiosną spowodował, że nie założono zastawki na śluzie spustowej koło młyna. Niski poziom wody pozwolił słońcu dotrzeć do samego dna. Takie warunki sprzyjały wzrostowi roślin, i dziś cały staw jest już zachwaszczony.

Dziwnym nam się wydaje fakt, że pracownicy Wojewódzkiego Zarządu Wodno-Melioracyjnego mając w pobliżu tego stawku swoją siedzibę, mogą spokojnie patrzeć jak ponad ćwierć miliona złotych włożonych w jego oczyszczenie, idzie powoli w wodę.

Dlaczego, aby zapobiec zachwaszczeniu, nie założyli zastawki na śluzie spustowej? Przecież jak sami oświadczyli, jest to kwestia założenia jednej deski. Dlaczego później, gdy już zielsko zaczęło róść nie podpowiedzieli MKPG, że należy roślinność wykosić, korzenie wyciągnąć hakami, wyrównać skarpy i zasiać na nich trawę, że przez założenie zastawki należy podnieść poziom wody o 80 — 90 cm. Oni przecież odpowiedzialni są za wykonaną pracę. Oni też ponoszą winę za to, że staw wygląda dziś tak, jak przed rokiem. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej powinno ze swej strony pomyśleć o dozorcy, który by dbał o to, aby park i staw nie ulegały zniszczeniu wskutek chuligańskich wybryków.

(w)

■ Festyny ■ Zloty Miczurinowskie ■ Występy białoruskich zespołów artystycznych w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

TPPR przygotowuje w tym roku bogaty program obchodu Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Obchód Miesiąca rozpocznie się 9 września. Zorganizowana zostanie wtedy akademia wojewódzka i akademie powiatowe, gromadzkie i zakładowe. Na dzień inauguracji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni projektowany jest raid motocyklowy szlakiem wybrzeża bałtyckiego. W Koszalinie odbędzie się poza tym wielki Festyn Przyjaźni. W innych miastach i wsiach województwa również odbywać się będą festyny i imprezy sportowe.

11 września rozpocznie się „Tydzień Miczurinowski", w ramach którego zorganizowane zostaną wystawy rolnicze pokazujące radzieckie metody stosowane w rolnictwie oraz dorobek naszego rolnictwa. Zorganizowane będą ponadto 3 zloty miczurinowskie: w Białogardzie, Szczecinku i Słupsku. W zlotach wezmą udział przodujący rolnicy, hodowcy, agronomowie, traktorzyści i kombajnerzy. Spotkają się tam oni z przedstawicielami instytutów naukowych i wyższych uczelni rolniczych. Na zlotach planowane są wystawy obrazujące osiągnięcia naszych miczurinowców. Planowane są też stoiska literatury fachowej. Po każdym ze zlotów zorganizowana będzie część artystyczna. Komisja Wojewódzka „Miesiąca" pragnie też zorganizować wycieczki do przodujących PGR, spółdzielni produkcyjnych oraz Stacji Doświadczalnej w Strzelinie. Odbędą się ponadto spotkania z uczestnikami wycieczki na wystawę rolniczą w Moskwie.

„Dom Książki" ma zorganizować w tym czasie kolportaż książek rolniczych. Jednocześnie w całym województwie odbywać się będą odczyty i pogadanki ilustrowane przezroczami i filmami.

Przewiduje się następnie zorganizowanie dziesięciodniówki poświęconej radzieckiej racjonalizacji i technice. Pokazana wtedy będzie przede wszystkim popularyzacja radzieckich metod produkcji w naszych zakładach i fabrykach. Odbędą się także wieczory dyskusyjne, połączone z praktycznymi pokazami. Główny wysiłek organizatorów skierowany zostanie na wymianę doświadczeń między zakładami pracy, na pokazywanie postaci racjonalizatorów i przodowników.

W dniach od 30 września do 9 października obchodzić będziemy dni kultury białoruskiej. Największą atrakcją tych dni będzie przyjazd **Białoruskiego Zespołu Pieśni i Tańca** oraz **Białoruskiego Teatru Dramatycznego im. Janka Kupały.** Wydział Kultury Woj. RN i Klub TPPR opracuje specjalny repertuar pieśni, tańca i literatury białoruskiej. Biblioteki, świetlice, domy kultury organizować będą wieczory literackie, koncerty poświęcone kulturze Białorusi. W ramach festiwalu filmów radzieckich odbędzie się festiwal filmów białoruskich.

Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni będzie obfitować także w imprezy sportowe. Najciekawsze z nich, to wyścig kolarski „Przyjaźni" o puchar przechodni Wojewódzkiej Komisji Wykonawczej Obchodu Miesiąca oraz impreza lekkoatletyczna — zawody o puchar Zarządu Wojewódzkiego TPPR.

Szczegółowy program imprez będzie opracowany jeszcze w tym miesiącu. Powołano już wszędzie komisje powiatowe, a obecnie powstają komisje zespołowe, gromadzkie i zakładowe. Orientacyjny plan obchodu jest naprawdę atrakcyjny a realizacja nie powinna wyglądać gorzej.

J. Rawicz

Wyższe studia zaoczne — drogą do zdobycia dyplomu magistra-inżyniera

Wyższe techniczne studia zaoczne przy Politechnice w Gdańsku są jedną z form zdobycia wyższego wykształcenia. Zakres wiedzy koniecznej dla uzyskania stopnia magistra-inżyniera jest taki sam, jak na studiach normalnych. Inaczej tylko przebiega nauczanie. Studia trwają 5 lat, a zaoczne 6 lat. Program pierwszych 2 lat studiów odpowiada 3 latom studiów zaocznych. Ułatwia to przyswajanie trudnych przy studiowaniu zaocznym wstępnych przedmiotów teoretycznych.

Na studia zaoczne przyjmowani są pracownicy uspołecznionych zakładów pracy, skierowani przez komisję rekrutacyjną. Równocześnie kandydaci muszą mieć ukończoną szkołę stopnia licealnego i złożyć egzamin ustny.

Uczestnicy studiów zaocznych muszą samodzielnie opanować materiał nadsyłany przez szkołę. Nabyte wiadomości studenci wykazują w pracach kontrolnych, które co 10 dni przesyłają do uczelni. Tu prace są przeglądane, poprawiane, a następnie odsyłane studentom. W razie odrzucenia pracy, studenci wykonują ją ponownie.

Dla ułatwienia nauki stosowane są konsultacje pisemne i ustne udzielane w uczelni oraz w tzw. punktach konsultacyjnych istniejących w ośrodku o większej liczbie studentów. Uzupełnieniem samodzielnej nauki są specjalne dwudniowe seminaria.

Pod koniec semestru studenci uczestniczą w sesji egzaminacyjno-laboratoryjnej, podczas której przerabiają skrócone ćwiczenia i zdają egzaminy.

Trzeba zaznaczyć, że studia zaoczne wymagają od kandydatów obok zdolności, także zdyscyplinowania. Trzeba samemu rozłożyć naukę tak, aby poza pracą zawodową i życiem osobistym znaleźć na nią 25 godzin tygodniowo. Tyle bowiem czasu potrzebują zwykle studenci na studia zaoczne.

Pożar od uderzenia piorunu

Podczas szalejącej ostatnio burzy — w gromadzie Popowo pow. Koszalin od uderzenia pioruna spaliła się obora ob. Jana Łącznego.

W akcji ratowniczej udział brały Ochotnicze Straże Pożarne z Popowa, Parnowa, Dobrzycy, Wierzchomina, Dobrego i Cieszyna. Mimo natychmiastowej akcji ratowniczej płonącego budynku nie udało się uratować.

Pożar w Popowie jest wynikiem nieprzestrzegania przepisów, zalecających instalowanie odgromników. Jest to, bowiem już drugi wypadek w tej gromadzie pożaru od piorunu.

(jur)

CO, gdzie, kiedy?

KINO

KOSZALIN — „Nowa Huta" — Pierwszy po Bogu; g. 16, 18 i 20. „Młoda Gwardia" — Nierozłączni przyjaciele. Kino-Teatr WDK — Preludium sławy; seanse o godzinie 17.30 i 19.30. **SŁUPSK** — „Polonia" — Łut szczęścia. „1 Maj" — Czarodziejski kapelusz. **BIAŁOGARD** — Jednodniowi milionerzy. **SZCZECINEK** — Małżeństwo Kreczyńskiego. — **WAŁCZ** — Sprawa dr. Wagnera. **USTKA** — Wesołe gwiazdy. **SŁAWNO** — Północny port. **DARŁOWO** — Tajemniczy wrak. **KOŁOBRZEG** — Ditta. **BYTÓW** — Przygoda w tajdze. **MIASTKO** — Wassa Żeleznowa. **CZŁUCHÓW** — Znak życia. **ZŁOTÓW** — Ostatni Mohikanin. **JASTROWIE** — Ostatnia bitwa. **ŚWIDWIN** — Tajemnica krwi. **ZŁOCIENIEC** — Rezerwowy gracz. **DRAWSKO** — Witaj słoniu. **CZAPLINEK** — Młodzieńcze lata. **POŁCZYN-ZDRÓJ** — Cyrk. **MIELNO** — Podstęp swatki. **USTRONIE MORSKIE** — Na łaskawym chlebie.

RADIO

PROGRAM I

na dzień 20 lipca 1955 r. (środa)

Z przyczyn technicznych pr. I rozpoczyna nadawanie od 15.25.

Program dnia 15.25. Wiadomości: 16.00, 20.00, 23.00. 15.30 „Błękitna sztafeta". 16.05 Pieśni dziecięce. 16.20 Koncert popołudniowy. 17.00 Pogadanka filozoficzna. 17.15 „Uczymy się piosenek na Światowy Festiwal". 17.30 Muz. rozr. w wyk. sekstetu PR. 18.00 Utwory wiolonczelowe. 18.20 Kronika kulturalna. 18.50 Koncert życzeń. 20.25 Aud. dla wsi. 20.40 Polska muz. ludowa. 21.10 Koncert chopinowski w wyk. R. Baksta. 21.40 „Wspomnienia dworcowe" — fragm. opow. S. Wygodzkiego. 22.00 Muz. taneczna.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

MURARZY, BETONIARZY, ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych zatrudni od zaraz **Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego — Odcinek Budowlany Nr 5 w Koszalinie.** (K-251-0)

KRAWCÓW, CZELADNIKÓW i MAJSTRÓW krawiectwa miarowego zatrudni od zaraz **Spółdzielnia Pracy Włókienniczo-Odzieżowa „Czerwony Sztandar" w Kołobrzegu przy ul. Cyrankiewicza Nr 1.** Warunki płacy do omówienia na miejscu. Podania należy kierować na wyżej wym. adres. Reflektujemy na samotnych. (K-277-0)

Przyjmiemy pracowników na stanowiska GŁÓWNEGO MECHANIKA, KIEROWNIKA DZIAŁU TECHNIKI i INSTRUKTORÓW RACHUNKOWOŚCI, możliwie z praktyką w przemyśle mleczarskim. Warunki płac do omówienia na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje **Dział Kadr Zjednoczenia Przemysłu Mleczarskiego w Koszalinie, ul. Rokossowskiego 10 — godz. 9—12.** K-271-0

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU GARBARSKIEGO

posiada do upłynnienia **odpadki skór garbowanych kl. III** — twardych i miękkich **po cenie 90 zł za tonę** loco garbarnia. Na składzie są większe ilości odpadków **skór twardych, juchtowych, bukatowych, świńskich, cielęcych, wierzchnich i podszewkowych. Zamówienia na ilości co najmniej 500 kg przyjmuje oraz udziela informacji CZP Garbarskiego, Dział Zbytu, Łódź, ul. Piotrkowska 260.**

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

UNIEWAŻNIA się zagubioną pieczątkę o następującej treści: Rada Zakładowa przy KOZZ „PZZ" Oddział Pow. w Koszalinie. K-283-1

TUPIEKO Józef zgubił prawo jazdy kat. I Nr 0024/50. Gp-224-1

CZAUS Mieczysław, zam. w Koszalinie, ul. Mieszka I 24, zgubił pokwitowanie Nr 2[illegible]/2 na odebranie zegarka. G-225-1

PODZIĘKOWANIA

POLSKIEMU Związkowi Wędkarskiemu w Miastku, organizatorom pogrzebu mego męża Wilhelma Surowiaka oraz wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie i oddali mu ostatnią przysługę — składają najserdeczniejsze podziękowanie — żona, córki i rodzina. P-236-1

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434, 435, Redaktor Naczelny — 714, Sekretarz Redakcji — 511, Dział Ekonomiczno-Partyjny 24-95, Dział Rolny 36-10, Dział Terenowy i Informacji 32-85, Dział Korespondentów, Listów i Interwencji 32-30. Redaktor Naczelny przyjmuje w godz. 11 — 12. Sekretarz Redakcji w godz. 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II p. tel. 36-56, 22-91. — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 23-27. Biuro czynne od 8 do 16, w soboty do 14. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PUPiK „Ruch" ul. Armii Czerwonej 33, tel. 22-60. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie, lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul Alfreda Lampe 18/20. C-6-55. Nr zam. [illegible]

Na przełaj przez tereny targowe

O targowych tradycjach, fregacie z tkanin i osiągnięciach przemysłu lekkiego

ŚRODEK olbrzymiej hali nr 2, hali przemysłu włókienniczego, odzieżowego i skórzanego, zajmuje wymodelowana z tkanin fregata. Tęczowa fregata z flauszów, gabardin, jedwabi, kretonów, aksamitów, flanel. Jej rozwinięte stubarwne żagle zdają się przypominać wielowiekowe tradycje kupieckie i targowe Poznania.

Już we wczesnym średniowieczu kupcy poznańscy własnymi okrętami wysyłali w świat — do Francji, Turcji, Portugalii — wyroby skórzane oraz sukna, z których słynęło miasto. Książę Władysław Odonicz wydał na pergaminie, opatrzonym wielkimi pieczęciami i datą 1230 r., przywilej zwalniający od opłat celnych zagranicznych kupców, przybywających do Poznania na doroczny, połączony z wielkimi targami, odpust św. Dominika. Książę Przemysław I, w dwadzieścia lat później, kazał wybudować specjalny budynek dla przyjezdnych kupców. W ruinach Starego Rynku wykryto po wojnie resztki sukiennic, prawdopodobnie właśnie owego wybudowanego na rozkaz Przemysława domostwa...

Ale oderwijmy się od historycznych „wspominków" i powróćmy do rzeczywistości. Rzeczywistości, która zaskakuje nas różnorodnością, pięknem barw i doskonałością gatunków naszego przemysłu włókienniczego.

Nie wszystkie gatunki i wzory znamy ze sklepów. Niektóre z pokazanych na Targach tkanin przeznaczone są na razie wyłącznie na eksport. Eksport artykułów włókienniczych wysokiej jakości ma dla nas ogromne znaczenie. Im więcej bowiem eksportujemy, tym więcej możemy sprowadzać do kraju niezbędnych nam surowców i towarów. Olbrzymią większość surowców dla przemysłu włókienniczego importujemy z zagranicy. W chwili obecnej eksportujemy tkaniny wełniane do 34 krajów, jedwabie — do 37 krajów, materiały bawełniane zaś aż do 48 krajów. Produkcja eksportowa jest potężnym bodźcem ulepszania jakości wyrobów, unowocześniania urządzeń i sposobów wytwarzania.

Większość jednak z rozłożonych lub efektownie udrapowanych tkanin w hali nr 2 — to nasi znajomi z półek domów towarowych i sklepów. Niejedna z nas ma już sukienkę z „kory" w biało-szafirową kratę, bluzkę z piki, palto z flauszu... Monotonia panująca w pierwszych powojennych latach w dziedzinie przemysłu lekkiego, a więc i w dziedzinie tkanin, ustępuje stopniowo miejsca coraz pełniejszemu i lepszemu zaspokajaniu stale wzrastających potrzeb i wymagań naszego społeczeństwa.

Jeśli chodzi o przemysł bawełniany, to produkuje on o ponad 50 asortymentów tkanin więcej, niż przed pięciu laty, a ich wzory i zestawienia kolorystyczne są coraz ładniejsze.

Bardzo szeroki jest asortyment produkowanych przez nasz przemysł jedwabi. Od prawdziwego jedwabiu, wytwarzanego w Milanówku, poprzez — jedwab wiskozowy, o ciekawych efektach splotowych i dużej gamie kolorów i deseni, jedwab octanowy, do złudzenia przypominający prawdziwy, aż po prześliczne tkaniny stilonowe, przezroczyste, powiewne, jak mgła, a jednocześnie niezwykle mocne i trwałe.

Równocześnie ze stałą poprawą jakości tkanin, produkowanych przez nasz przemysł, które — jeśli chodzi o tkaniny eksportowe — w niczym nie ustępują renomowanym tkaninom francuskim czy belgijskim, zwiększa się ich ilość. W 1938 roku polski przemysł wyprodukował 37,7 miliona metrów tkanin wełnianych, a w roku 1954 — 71,9 miliona. Ilość wyprodukowanych przez nas materiałów bawełnianych wzrosła w tym samym okresie z 287,6 miliona metrów do 520,8 miliona, a jedwabnych — z 23 milionów m do 74,6 miliona.

Ciesząc się z wszechstronnego postępu naszego przemysłu włókienniczego i szczerze podziwiając tkaniny eksportowe, które — rozumiemy to dobrze — muszą być w doskonałym gatunku, możemy tylko wyrazić życzenie, by produkcja włókiennicza coraz bardziej „równała" do produkcji eksportowej także i dla rynku wewnętrznego. A zarazem — by poprzez import wzbogacany był stale asortyment znajdujących się na naszym rynku towarów włókienniczych tak, jak to czynimy np. ostatnio, kiedy to, dysponując urozmaiconą produkcją jedwabi krajowych, importujemy jedwabie chińskie i francuskie.

W boksach za szkłem oglądamy też na Targach Poznańskich dorobek naszego przemysłu skórzanego. Ma on wprawdzie ostatnio pewne osiągnięcia, jednakże pozostawia wiele do życzenia i to zarówno pod względem ilości, jak i asortymentu. Nasze obuwie produkcji fabrycznej nie wytrzymuje porównania z wyrobami, wystawionymi w pawilonach czeskim i węgierskim. O ileż więcej tam pomysłowości, rozmaitości i staranności wykonania! To samo jest, jeśli chodzi o torebki damskie. Gdy oglądamy torebki francuskie, których jest tyle fasonów, kolorów, rodzajów, z których każda ma jakieś indywidualne piętno — robi nam się przykro, że kilkanaście milionów kobiet w Polsce nosi właściwie tylko trzy rodzaje torebek — w lecie koszyczek lub kufereczek z plastiku na rączce, w zimie zaś — jeden i ten sam fason torby ze świńskiej skóry. Czy naprawdę nie stać nas na więcej inwencji?

W dziedzinie konfekcji ujrzeliśmy na Targach zupełnie nowe wzory i modele sukien, spódnic, bluzek, palt, kostiumów i odzieży dziecięcej. Po obejrzeniu wszystkiego tego, co nasz przemysł odzieżowy może z łatwością produkować na rynek wewnętrzny, konsumenci mają okazję wypowiedzieć się, czy wzory te odpowiadają im bardziej, niż te, które były dotychczas w sprzedaży. Handel nasz powinien wziąć pod uwagę te opinie przy zamawianiu w fabrykach nowych partii towarów.

Odzieżą naszą zainteresowała się na Targach zagranica. Nowe modele spotkały się z uznaniem kupców z Finlandii i Holandii oraz Norwegii, będącej jednym z poważniejszych naszych odbiorców, jak również klientów z wielu innych krajów. Zamówień na odzież wełnianą dokonała m. in. Abisynia. Na ogół klienci zagraniczni podkreślają wzrost poziomu wystawionej na Targach konfekcji w porównaniu z rokiem 1950.

Patrząc na większość eksponatów, zademonstrowanych w hali Nr 2, możemy być dumni z poważnego postępu naszego przemysłu lekkiego. W naszym codziennym życiu odczuwamy już efekty stałego zwiększania i polepszania produkcji tego przemysłu. Rzecz w tym, aby wielkie możliwości, jakie mamy w tej dziedzinie, zostały w pełni wykorzystane dla coraz lepszego zaspokajania potrzeb ludzi pracy.

Bgr.

W DNIU 14. VII. 1955 r. na zaproszenie Polskiej Izby Handlu Zagranicznego przybył do Poznania laureat Nagrody Pokojowej Nobla Lord Boyd Orr — przewodniczący Brytyjskiego Komitetu Popierania Handlu Międzynarodowego.

Na zdjęciu: Lord Boyd Orr (w środku) w czasie wizyty w pawilonie Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Na zdjęciu: ekspozycja firmy „Philips"

Dzieciom należy się słońce

Straszliwe niebezpieczeństwo zawisło nad dziećmi zachodnio-niemieckimi! Oto, jak podaje ze zgrozą rewizjonistyczny tygodnik przesiedleńców ze Śląska — „Der Schlesier", dzieciom tym grozi... możliwość spędzenia niemal za darmo wakacji w najpiękniejszych okolicach Niemieckiej Republiki Demokratycznej, pod opieką fachowych wychowawców, w dobrych warunkach, przygotowanych przez istniejące w NRD „Robotnicze stowarzyszenie wesołych wakacji dla wszystkich dzieci".

„Der Schlesier" przyznaje się zresztą otwarcie, co w tej całej sprawie napawa rewizjonistów przerażeniem: chodzi o to, że dzieci zobaczyć mogą osiągnięcia demokratycznego państwa niemieckiego, potem opowiedzą o tym rodzicom i — o zgrozo! — może to się przyczynić do usunięcia niektórych uprzedzeń w stosunku do NRD.

„Do nas należy pokrzyżowanie tej niedwuznacznej akcji!" — stwierdza z poczuciem odpowiedzialności wobec historii „Der Schlesier". No cóż, krzyżujcie... Tylko — co dacie dzieciom w zamian?

Bo oto bratnie pismo — rewizjonistyczny „Ost-West-Kurier" — w numerze z 9 lipca br. bije na alarm z powodu okropnych warunków życia dzieci przesiedleńców i uciekinierów, żyjących w barakach. „Czy nasze dzieci baraków — czytamy tu — mogą rosnąć zupełnie bez słońca, bez chwili radości?"

I aby zaradzić tej tragicznej sytuacji „Ost-West-Kurier" apeluje do rodzin żyjących w dobrych warunkach, by brały do siebie dzieci z baraków... „choć na 14 dni".

Wydaje się, że w państwie, gdzie sprawa pomocy dzieciom spychana jest na filantropijne uczucia „dobrych ludzi", lepiej nie oburzać się rzeczywistą pomocą niemieckich organizacji robotniczych dla dzieci niemieckich.

(s)

Wspaniałomyślne łajdactwo

WŚRÓD pospolitych łajdaków rzecz przedstawia się tak — starają się zatrzeć ślady przestępstwa i siedzieć jak najciszej. Inaczej postępuje wyrafinowany łajdak: obrabowawszy kogoś do ostatniej koszuli, pozostaje na miejscu zbrodni, a nawet rozpacza nad losem pokrzywdzonych, nawołując zgromadzoną wokół publiczność, aby składała na nie ofiary. A zdarza się również, że oszust, który doprowadził wielu ludzi do ruiny lub obłąkania sypie słowami współczucia dla swoich ofiar, składając ze łzami w oczach groszowy datek na „pomoc dla biednych i opuszczonych"...

Twierdzicie, że tak nie bywa? No, to posłuchajcie. Londyński „Dziennik Polski", od lat spełniający za dolary „szczytną" misję straszenia emigracji polskiej na Zachodzie „czerwonym terrorem" w Polsce, misję powstrzymywania za wszelką cenę tułających się po świecie ludzi od powrotu do ojczyzny, załamywał ostatnio ręce nad losem 1500 Polaków — emigrantów, przebywających w szpitalach dla obłąkanych w różnych krajach Zachodu. Co prawda „Dziennik Polski" okazał tyle taktu, że nie napisał o 5,5 tys. umysłowo chorych emigrantach, przebywających w domu z powodu braku środków na opłacenie pobytu w szpitalu. Wzruszające wystąpienie „Dziennika" wywołało oddźwięk — do szpitali napłynęło aż kilkanaście paczek.

Nie pozostał na uboczu w tej rywalizacji humanitarnych uczuć i czynów również mikołajczykowski „Narodowiec". W 144 numerze tej „pochodni demokracji polskiej" znajdujemy artykulik pod tytułem — „Co jest przyczyną obłąkania?".

„Coraz to więcej umysłowo chorych osób znajduje się w szpitalach..." stwierdza dziennik i wyłuszcza dalej przyczyny tego zjawiska — „zbytni pospiech w życiu codziennym", „używanie narkotyków i alkoholów". Z kolei zupełnie słusznie twierdzi, że obłąkanie nie jest nagłym atakiem choroby, lecz „w istocie rzeczy rozwija się ono stopniowo." W zakończeniu artykułu gazeta oświadcza, „obłąkanie danej osoby lub członka rodziny nie jest, jak wielu mniema, jakimś poniżeniem."

Kapitalnie brzmi to pocieszenie, które pozwoli odtąd każdemu chętnemu wariować ze spokojnym sumieniem. A przecież któż lepiej niż „Narodowiec" wie o tym, że liczba nieszczęśliwych wzrasta z każdym dniem? Któż inny, niż „Narodowiec", „Dziennik Polski" i jak tam się jeszcze nazywają ci siewcy „prawdy" o Polsce dzisiejszej, z dnia, na dzień, z miesiąca na miesiąc, z roku na rok doprowadzają dziesiątki tysięcy zdezorientowanych ludzi do stanu całkowitej depresji duchowej, do rozkładu duchowego?

Łajdak, rabujący ludziom największy skarb — wolę powrotu do ojczyzny, oszust, szkalujący w oczach ludzi największą świętość — Ojczyznę, wylewa krokodyle łzy nad ofiarami swojej niecnej propagandy i składa jeden funt (jak to uczynił ostatnio redaktor tegoż „Narodowca", pan Kwiatkowski) na głodujące dzieci emigrantów.

Oni — nazywają to polityką, a my uważamy, że jest to cynizm i łajdactwo.

Włastycz.

SPORT — SPORT — SPORT

Gwardia Gdańsk — Dynamo Berlin 10:10

Późnym wieczorem 17 bm. zakończył się na kortach w Sopocie międzynarodowy mecz bokserski między gdańską Gwardią a Dynamo Berlin. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 10:10.

Poziom zawodów był na ogół słaby. Wyróżnić należy jedynie dwie walki. W wadze lekkiej dobrze wypadł niedawny pogromca Soczewińskiego — Wojciechowski, który po ładnej walce, utrzymanej przez wszystkie rundy w szybkim tempie wysoko wypunktował Lampio (Dynamo). Dobrze również spisał się w w. ciężkiej Korolewicz zwyciężając wysoko na punkty Kruegera (Dynamo).

Wyniki walk: w wadze muszej Justka po słabej walce wygrał z Pantenschlakiem, w koguciej Młyński przegrał z Buechnerem, w piórkowej Flisikowski zremisował z Pomowskim w lekkiej Wojciechowski wysoko wygrał na punkty z Lampio, w lekkopółśredniej Zieliński zwyciężył Kauflera, w półśredniej Dampc przegrał nieznacznie z Bergiem, w lekkośredniej Borejsza po wygraniu pierwszej rundy w walce z Voitlem, otrzymał w drugim starciu niespodziewany cios w szczękę i przegrał przez nokaut, w średniej Borkowski zremisował z Hecbekerem, w półciężkiej Michalak przegrał w drugim starciu przez tko z Motzkusem i w wadze ciężkiej Korolewicz wypunktował Kruegera.

Sędziowali: w ringu ze strony polskiej Snowadzki (Gdańsk), ze strony Dynamo Schultz; na punkty, Lisowski, Portner (Dynamo) oraz na zmianę Snowadzki i Schultz.

Kadra florecistek i florecistów na Igrzyska Festiwalowe ustalona

W Zakopanem odbył się kolejny turniej klasyfikacyjny florecistek, w którym Julito (Górnik) ponownie zwyciężyła mistrzynię Polski Adamczyk lepszym stosunkiem trafień (po 6 zwycięstw). Dalsze miejsca zajęły: 3. Orzechowska, 4. Kochówna, 5. Walterówna.

Po tym turnieju ustalono następującą kadrę florecistek na igrzyska festiwalowe: Julito, Kochówna, Adamczyk, Pawłowska Mniechówna, Dziedzic, Orzechowska i Salbach.

Ustalono również kadrę florecistów w składzie: Kaźmierski, Nielaba, Przeździecki Andrzej, Przeździecki Zbigniew, Rajchman, Rydz, Szrejder i Twardokens.

Jeszcze ani jedno zgłoszenie nie wpłynęło do kolarskiego wyścigu szosowego

Jak już podawaliśmy w dniu 22 lipca ma się odbyć kolarski wyścig szosowy o mistrzostwo województwa. Mimo, że termin jest coraz bliższy, organizatorzy nie otrzymali jeszcze ani jednego zgłoszenia. Czyżby w województwie koszalińskim brakło kolarzy? Termin nadsyłania zgłoszeń został przedłużony do środy włącznie. Sądzimy, że do tego czasu lista startowa zapełni się.

LZS Karlino przegrywa

Trzeci reprezentant naszego województwa w III lidze przeżył w niedzielę gorycz porażki w spotkaniu z gdyńską Arką. LZS-owcy przegrali 1:6. Łącznie więc nasi III-ligowcy w pierwszej niedzieli II rundy zdobyli jeden punkt, a stosunek bramek brzmi 2:12.

W Lęborku Kolejarz pokonał Kolejarza Toruń 1:0.

Mistrzostwa lekkoatletyczne R. O. Start

W Walczu-Bukowinie odbyły się w niedzielę mistrzostwa lekkoatletyczne RO Start. W czasie zawodów uzyskano kilka niezłych wyników. Finał 100 m mężczyzn wygrał Szykowny z Koszalina w czasie 11,8. W przedbiegu uzyskał on 11,4. Trzykrotnie triumfowała Danuta Dembowska z Koszalina, a mianowicie na 100 m, 400 m, i w skoku w dal. Również trzy zwycięstwa odniósł następny koszalinianin Żurawik na 200 m, 400 m i w skoku w dal.

W ostatecznej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął Koszalin przed Słupskiem i Połczynem.

Mecz bokserski związkowcy — wojskowi

W piątek 22 lipca zostanie rozegrany w Koszalinie mecz bokserski między zawodnikami zrzeszeń związkowych i wojskowych. W poszczególnych wagach walczyć będą:

papierowa: Dorsz (Sp. Złot.) — Owczarzak;
musza: Pająk (Sp. Złot.) — Jarząbek;
kogucia: Zawadzki (Sp. Kosz.) — Świecki;
piórkowa: Przybyszewski (Sp. Złot.) — Sakowski;
lekka: Krzyszkowski (Kol. Słupsk) — Lademan;
lekkopółśr.: Gustowski (Kol. Słupsk) — Grabowski;
półśrednia: Zaiczek (Sp. Złot.) — Piotrowski;
lekkośrednia: K. Gotowiecki (Sp. Kosz.) — Grabowski,
średnia: Paszki (Kol. Słupsk) — Wilczyński;
półciężka: J. Gotowiecki (Sp. Kosz.) — Boulge;
ciężka: Kucharski (Kol. Słupsk) — Hołubicki.

Zawodnicy zbiorą się 22 lipca o godzinie 8 rano w lokalu WKKF. Pięściarze złotowskiej Sparty mogą przyjechać 21 lipca. Nocleg zapewniony.

Piłkarski Puchar Polski

W dalszym ciągu rozgrywek piłkarskich o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim uzyskano następujące rozstrzygnięcia: LZS Karlino — Sparta Bytów 19:0, Sparta Szczecinek — Sparta Wałcz 4:2, LZS Sławno — Kolejarz Białogard 4:0, Budowlani Białogard — LZS Traktor Słupsk 2:1.